

DZIENNIK WILEŃSKI

GŁOS WILEŃSKI



Redakcja i Administracja ul. Mostowa Nr. 1, telefon 12-44.
Redakcja czynna w godzinach od 12 do 13 i od 20 do 24.

Konto P. K. O. Nr. 700.206.

Rok XXI.

Wilno, Piątek 18 czerwca 1937 r.

Nr. 165

Niemcy chcą porozumienia Rzymu i Londynu

Kulisy projektowanej wizyty von Neuratha w Anglii

BERLIN 17.6. W tutejszych kręgach politycznych zauważyć można znaczny optymizm. Źródłem tych nastrój jest z jednej strony ruchliwość i aktywność, jaka w ciągu ostatnich tygodni charakteryzuje politykę zagraniczną Rzeszy, z drugiej zaś pewne szczęśliwe zbiegi okoliczności, które idą na rękę dyplomatom niemieckim. Przypomnieć tu należy kilkakrotne wyjazdy premiera Goeringa do Włoch, odwiedzin jego w Jugosławii, wizytę marsz. v. Blomberga w Rzymie, v. Neuratha w Białogrodzie, Sofii i Budapeszcie, obecny pobyt szefa sztabu generalnego gen. Becka w Paryżu, wreszcie zapowiedzianą wizytę v. Neuratha w Londynie. Jako szczęśliwy zbieg okoliczności podkreślają w Berlinie kompromitację Moskwy na zachodzie w wyniku ostatnich wydarzeń w Sowietach oraz pomyślne wyniki współpracy 4-ch mocarstw w Komitecie londyńskim. Zapowiedziana podróż v. Neuratha do Londynu, komentowana tu jest też jako pewnego rodzaju konkretny objaw wzmocnienia pozycji Niemiec.

Mimo urzędowych zapewnień, iż w Londynie odbędzie się tylko ogólna wymiana zdań, w Berlinie wyraża się niedzielnym przekonaniem, iż rozmowy londyńskie przyniosą konkretne wyniki. Rozmowy min. Neuratha w Londynie dotyczyć mają czterech zasad: 1) rozwiązania aktualnego konfliktu hiszpańskiego, 2) doprowadzenia do zbliżenia między Londynem a Rzymem za pośrednictwem Berlina, 3)

znalezienie dróg realizacji nowego paktu zachodniego i 4) umożliwienie współdziałania Rzeszy w gospodarce światowej i osiągnięcia przez nią źródeł surowcowych.

Ten ostatni punkt, będący sednem wszelkich wysiłków politycznych Rzeszy w ostatnich czasach stanowić by mógł do pewnego stopnia nawet obiekt pertraktacji przy

zawieraniu ewentualnego nowego Locarna.

W niemieckich kręgach politycznych wyrażają przypuszczenie, iż moment dla zawarcia paktu zachodniego jest dziś bardziej korzystny niż kiedykolwiek. Potwierdzenia tego przypuszczenia dopatrują się w ostatniej nocy francuskiej, skierowanej do Londynu.

Niepowstrzymany atak „Czarnych strzał”

oddaje gen. Franco ostatnie umocnienia Bilbao

SEWILLA 16.6. Gen. Queipo de Llano oświadczył w swym wczorajszym przemówieniu w odpowiedzi „niecierpliwym”, którzy nie mogą się doczekać zajęcia Bilbao, że wobec szybkiego posuwania się wojsk powstańczych, dużo czasu muszą oddziały te poświęcić oczyszczaniu terenu górskiego. General wspominał o tym, że do obozów koncentracyjnych skierowano w ostatnich dniach około 10.000 jeńców.

Upadek Bilbao jest przesądzony. Wojska powstańcze stoją już na przedmieściach miasta, które będzie zajęte w chwili gdy dowództwo uzna to za potrzebne. W związku z ostatnimi działaniami wojennymi, generał oświadczył, że powstańcy zdobyli następujące miejscowości: Mengolla, San Roque, Arrieta, Archanda, Algora, Las Arenas, Lujias, Legona i Larreta. Lewe skrzydło

zajął m. Arrigoriaga i wiele stanowisk nieprzyjacielskich na lewym brzegu rzeki Nervion. Liczba jeńców na południowym odcinku wynosi ponad 1700 ludzi, nie licząc deserterów. Na froncie Huesca wojska rządowe podjęły gwałtowne natarcie na odcinku Ayerde, lecz zostały odparte.

BILBAO SIĘ JESZCZE BRONI

PARYŻ 17.6. Havas donosi, że północna grupa wojsk powstańczych, nacierających na Bilbao ukończyła swoje zadanie, likwidując Desierto a północnym skrajem pomiędzy bał. Jeszcze kilka ośrodków oporu się broni na wzgórzach w pobliżu starej dzielnicy miasta. Wszystkie wzgórza na południe od stolicy baskijskiej są w ręku powstańców, którzy systematycznie posuwają się ku stolicy, zajmując wszystkie punkty, które mogłyby utrudnić zajęcie miasta. Na głównych ulicach Bilbao wznoszone są barykady.

Na wzgórzach w pobliżu starej dzielnicy miasta trwa zacięta walka. Artyleria powstańcza bezustannie ostrzeliwuje szosę wiodącą do Santander. Baskowie bronią się jeszcze pod Begonia i Deusto.

PARYŻ 17.6. Korespondent Havasa przy armii powstańczej pod Bilbao donosi, że według opowiadań uchodźców, zbiegłych ze stolicy baskijskiej, miasto jest opanowane przez żywo skrajne, które, zdając sobie sprawę, iż upadek miasta jest rzeczą najbliższej przyszłości, ładują na samochody ciężarowe wszystkie cenniejsze przedmioty i wysyłają je do Santanderu. Ponieważ od 48 godzin do Bilbao nie przybywają żadne statki — daje się odczuwać dotkliwy brak żywności, gdyż transporty, nadchodzące od strony Santanderu, przeznaczone są wyłącznie dla oddziałów walczących. Zdobyte przez powstańców wzgórza nad starą dzielnicą miasta i umieszczenie na nich wielkich sztandarów o barwach narodowych wywołały powszechne osłupienie.

NIEPOWSTRZYMANY ATAK „CZARNYCH STRZAŁ”

PLENCJA 17.6. W niedającym się powstrzymać ataku oddziały „Czarnych Strzał” Legii Cudzoziemskiej zajęły cały lewy brzeg przy ujściu rzeki Nervion. Oddziały te dotarły aż do miejscowości Gatea, gdzie w ręce ich wpadły liczne nadbrzeżne aparaty sygnalizacyjne oraz cała bateria ciężkich dział kalibru 152 mm. Po dojściu do tej miejscowości, oddziały podjęły ruch okrajający ku południowi i dotarły do Algorta, znajdującej się na północ od Las Arenas, po czym bez żadnego oporu ze strony przeciwnika zajęły wioski Sopolana, Berango, Guecho i Lujua. Na prawym brzegu rzeki tulają się jeszcze rozproszone oddziały baskijskie, któ-

rych wyłapywanie ma być zakończone wieczorem.

WRAŻENIA W WALENCJI

ST. JEAN DE LUZ 17.6. Według wiadomości z Walencji, koła rządowe odczuły boleśnie wiadomości o klęskach na froncie baskijskim. Liczono tam bardzo na otaczające Bilbao fortyfikacje „Żelaznego pasa”. Fortyfikacje te, zbudowane pod kierownictwem specjalistów zagranicznych, były jakoby prawdziwym arcydziełem sztuki wojennej. Gdy upadek Bilbao stał się nieuchronny, postanowiono w Walencji dywersji w innym punkcie. Jednakże dotychczasowe próby zakończyły się niepowodzeniem na skutek braku starannego ich przygotowania.

4-ty dzień procesu A. Doboszyńskiego

KRAKÓW 17.6. W czwartym dniu procesu przeciwko Doboszyńskiemu zeznawali przeważnie świadkowie poszkodowani kupcy żydowscy z Myślenic a następnie kilku świadków obrony. Żydzi opisywali

zniszczenia dokonane w ich sklepach i w bożnicy. Wśród świadków odwoławczych byli uczestnicy marszu na Myślenice: Antoni Kwinta i Tomasz Płonka.

Senat francuski nie chce dać pełnomocnictw rządowi Bluma

PARYŻ 17.6. Opozycja senatu przeciwko pełnomocnictwom zaznała się bardzo wyraźnie już w czasie dzisiejszego posiedzenia komisji finansowej. Senat rozgorączkowany i rozdrażniony w stosunku do premiera z powodu jego wystąpienia w ostatniej dyskusji nad interpelacją w sprawie 48-godzinnego tygodnia pra-

cy w hotelarstwie i przemyśle restauracyjnym — stanął na stanowisku, że gotów jest udzielić rządowi wszelkich środków do zwalczania spekulacji, ale żąda przedstawienia sobie tekstów projektowanych dekretów. Wobec tego obrady dzisiejsze nie dały wyniku.

Trocki chce powrócić do rządów Z.S.R.R.

MEKSYK 17.6. Trocki wystosował do Centralnego Komitetu Wykonawczego ZSRR następującą depeszę:

„Rządy Stalina prowadzą do kompletnej klęski zarówno w polityce wewnętrznej, jak i zewnętrz-

nej. Jedynym ratunkiem jest radykalna zmiana w kierunku powstania demokracji sowieckiej, przy czym pierwszym krokiem winna być publiczna rewizja ostatnich procesów. W dziele tym ofiarowuję moje całkowite poparcie.

Kronika telegraficzna

— B. dyktator komunistyczny na Węgrzech Bela Kun został rozstrzelany w Moskwie po uznaniu go za uczestnika akcji, prowadzonej przeciwko Stalinowi.

— Plenarne posiedzenie komitetu interwencji odbędzie się w dniu dzisiejszym w Foreign Office przy udziale przedstawicieli Niemiec i Włoch.

— Z okazji imienin prezydenta Smetony uzyskało amnestię z górą 100 włościan, skazanych za udział w rozruchach chłopskich.

— Szef niemieckiego sztabu generalnego gen. Beck złożył wizytę szefowi sztabu generalnego Francji gen. Gamelin.

— Bunt we wschodniej części prowincji Czabar i Dzehol (Chiny) rozszerza się. Doszło do poważniejszych starć z wojskami mongolskimi i mandzurskimi.

— W Nowym Jorku z początkiem jesieni sprzedane będą na publicznej licytacji klejnoty prywatne królowej hiszpańskiej Wiktorii Eugeni, ocenione na przeszło 2 miliony dolarów.

— Znana aktorka filmowa Jeannette Mac Donald poślubiła Gene Raymonda.

— W samolot komunikacyjny kursujący między Paryżem a Londynem uderzył nad kanałem la Manche piorun. Samolot został lekko uszkodzony.

Premierzy państw Małej Ententy radzą nad sytuacją międzynarodową

BIAŁOGRÓD 17.6. W m. Kladowo na Dunaju nastąpiło dziś spotkanie premiera jugosłowiańskiego Stojadinowicza, rumuńskiego Tatarescu i czechosłowackiego Hołdy. Na marginesie obrad trzech premierów „Vreme” pisze, że ostatnie krwawe wydarzenia w Sowietach będą również przedmiotem obrad, tymbarziej, iż na skutek uchwał

konferencji Małej Ententy w Bratysławie każde z trzech państw zajmuje odrębne stanowisko wobec Sowietów. Dziennik podnosi, że koła zagraniczne, które zachęcały Jugosławie i Rumunię do sojuszu z Sowietami winny dziś przyznać, że jakakolwiek pomoc sowiecka jest nierealna.

Kanclerz Schuschnigg chce pozyskać hitlerowców austriackich

WIEDEN 17.6. Urzędowo donoszą o utworzeniu w ramach „Frontu ojczyźnianego”, zapowiedzianego oddawna przez kanclerza Schuschnigg referatu dla spraw narodowo-socjalistycznych (pn. „Volkspolitisch”). Jednocześnie kanclerz Schuschnigg powierzył adwokatowi dr. Saysinquantowi, który był przez

dłuższy czas przewidywany na stanowisko kierownika referatu, obowiązek współpracy z generalnym sekretarzem „Frontu ojczyźnianego” nad przyciągnięciem do współpracy z „Frontem ojczyźnianym” tych kół, które dotychczas od tej współpracy się uchylały.

Polacy gdańscy łączą się

Jednolity front polski w Oliwie

GDANSK 17.6. W dn. 15 czerwca odbyło się w Oliwie w obecności członków zarządu głównego gminy polskiej związku Polaków posiedzenie zarządów gminnych.

Zważywszy na ważność i doniosłość chwili delegaci obu zarządów oświadczyli uroczystie, iż zapominają o wszelkich dotychczasowych urazach i nieporozumieniach i pracować będą wspólnie dla całego społeczeństwa Polskiego w Oliwie.

Wizyta gospodarczego dyktatora Niemiec dr. Schachta w Austrii

WIEDEN 17.6. Dziś rano na lotnisku w Aspern wylądował dr. Schacht w towarzystwie dyrektora banku Rzeszy dr. Wilhelma. Dr. Schacht został przyjęty na dłuższej

audiencji przez prezydenta Miklasa po czym złożył wizytę i odbył rozmowę z kanclerzem Schuschniggem.

Atak przedstawiciela Z.N.P. na obecnego prefekta w Świecianach

W środę na posiedzeniu Sejmu, jak informowaliśmy o tem już pokrótce, działacz Z. N. P. pos. Wojtowicz zgłosił interpelację, zawierającą atak na ks. prefekta w gimnazjum świeciańskim w związku ze słynną sprawą ks. Gramsa. Interpelacja dotyczy niewydania świadectwa dojrzałości dwóm abiturientom gimnazjum państwowego w Świecianach.

W dniach 20 do 22 maja odbył się w gimnazjum państwowym w Świecianach egzamin dojrzałości. Egzamin ten z wynikiem dobrym złożyli m. in. abiturienti Krasicki i Łabanos, jednak odmówiono im wydania świadectw z tego powodu, że pełniący obowiązki prefekta ks. Weryk odmówił swego podpisu pod świadectwami tych abiturientów. Ks. Weryk podał jako powód odmowy, że uczeń Krasicki po egzaminie przedstawił nieprawdziwe wyniki egzaminu z religii, wobec czego ks. Weryk zażądał, ażeby Krasicki wobec całej ósmej klasy odwołał swoje słowa i przeprosił za nie. Gdy Krasicki odmówił temu żądaniu, prefekt odmówił podpisania

świadectwa jego i solidaryzującego się z nim Łabanosa.

Interpelant wiąże to wydarzenie ze znaną sprawą usuniętego poprzedniego prefekta ks. Gramsa, który wygłosił kazanie przeciw Związkowi Nauczycielstwa Polskiego, czym dopuścił się wciągania młodzieży do walki o charakterze politycznym. Zawieszenie, a następnie zwolnienie ks. Gramsa ze służby państwowej spowodowało, że w gimnazjum świeciańskim od końca listopada aż do matury nie było nauki religii. Mimo to zażądano od abiturientów egzaminu z religii. Krasicki i Łabanos zdali z wynikiem dobrym egzamin z ósmej klasy, mimo to ks. Weryk zażądał od nich egzaminu przy ustnej maturze. Interpelant podaje, że Krasicki w swoim czasie wystąpił przeciwko ks. Gramsowi, który na lekcji religii w ósmej klasie wychwalał studentów, bojkotujących Dom Akademicki w Wilnie i miał rzekomo wzywać, aby już „raz skończyć z Żydami”, usuwając ich i zbojkotować. Krasicki prócz protestu (r) na lekcji zameldował sprawę dyrektorowi gimna-

zjum, zapytując go, jak się ma zachować wobec wystąpienia ks. Gramsa. P. pos. Wojtowicz twierdzi, że odmowa podpisu przez ks. Weryka pod świadectwami Krasickiego i Łabanosa była „aktem zemsty” za opisane wyżej zajście z ks. Gramsem.

LONDYN 17.6. „Daily Herald” donosząc, że raport komisji królewskiej dla Palestyny został już opracowany i jednogłośnie przez komisję zaaprobowany, ujawnia szereg interesujących szczegółów tego raportu, którego podstawową ideą jest podział Palestyny na 2 części odrębne: arabską i żydowską. Część arabska tworzyć miałaby wraz z Transjordanią jedną całość państwa z emirem Transjordanią jako głową tego niezależnego państwa pod protektoratem Wielkiej Brytanii.

Splonęło miasteczko Kleck

W dniu 17 bm. z nieustalonych przyczyn w m. Klecku koło Nieświeża wybuchł pożar, który ogarnął niemal całe miasteczko. Państwemu pożaru padło około 150 domów mieszkalnych i około 300 budynków gospodarczych. Spaliły się całe ulice: Pankratowska, Szoferka, Solańska, Zawalna i częściowo Rynek. Pożar strawił m. in. dom, w którym się mieścił urząd pocztowy, budynek Chrześcijańskiego

Banku Spółdzielczego, splonęła cerkiew, synagoga, remiza strażacka i t. p.

W akcji ratowniczej wzięły udział straż: miejscowa, nieświecka, baranowicka, oraz z okolicznych wiosek. W czasie akcji ratunkowej 16 osób odniosło oparzenia. Straty wynoszą około 1 i pół miliona złotych.

W godzinach wieczornych pożar został zlokalizowany.

Żydzi nie chcą podziału Palestyny 3-go sierpnia odbędzie się protestacyjny kongres w Zurychu

Część żydowska natomiast tworzyłaby 7-me dominium brytyjskie, reprezentowane w Lidze Narodów na równi z innymi dominiami brytyjskimi. Obszar państwa żydowskiego obejmowałby Galileję i związający się pas ziemi, biegnący od Syra aż do Gazy. Jeruzolima i Bethlehem zamienione zostałyby na strefy międzynarodowe pod mandatem Wielkiej Brytanii. Haifa stałaby się obszarem kontrolowanym przez W. Brytanię jako angielska baza morska ze specjalnymi przywilejami. W Jaitie zagwarantowane zostałyby specjalne prawa Arabów. Z Jeruzolimy do Jaity ku zachodowi i do Morza Martwego na wschód oraz w Haity do Beysanu, terytorium arabskiego, ciągnęłyby się dwa wolne korytarze.

Wedle obliczeń żydowskich — pisał „Daily Herald” — na obszarze utworzonego w ten sposób państwa żydowskiego mogłoby zamieszkać co najwyżej milion żydów. Żydzi przeto przeciwni są takiemu okrojeniu swej siedziby narodowej, które nie dawałoby im możliwości należytej ekspansji. Zacięta walka, jak żyte, ekspansji. Zacięta walka, jak żyte, ekspansji.

W dniu 17 bm. z nieustalonych przyczyn w m. Klecku koło Nieświeża wybuchł pożar, który ogarnął niemal całe miasteczko. Państwemu pożaru padło około 150 domów mieszkalnych i około 300 budynków gospodarczych. Spaliły się całe ulice: Pankratowska, Szoferka, Solańska, Zawalna i częściowo Rynek. Pożar strawił m. in. dom, w którym się mieścił urząd pocztowy, budynek Chrześcijańskiego

rzeje o obszary, położone na południe od Derszeby w stronę Akali. Teren ten ma być odseparowany od Palestyny i poddany bezpośred-



Jeszcze jeden „działacz społeczny” Na niekorzyść rzemiosła działał pos. A. Snopczyński

WARSZAWA. W warszawskim Sądzie Okręgowym, odbył się proces z oskarżenia posła Snopczyńskiego przeciwko Henrykowi Weberowi, b. prezesowi Cechu Rzeźniczo-Wędlinarskiego.

Snopczyński skarżył Webera o to, że podczas zebrania w Zw. Rzeźników Chrześcijan, użył wyrazów, iż działa on jako prezes tej instytucji na niekorzyść rzemiosła.

Na rozprawie Weber przeprowadził dowód prawdy. Po całodziennym przewoźnictwie sądowym, został ogłoszony wyrok, niewinniający Webera.

W tym czasie w sądzie, sądowego Izbę Rzemieślniczej, opowiadał jak od szeregu lat poseł Snopczyński przesładował go i jak interweniował w Polskim Radio, aby ze świadkiem zerwano umowę o pogadanki, które miał wygłosić.

Następnie świadek twierdzi, iż poseł Snopczyński jest dłużny Skarbowi Państwa z tytułu posiadanej hurtowni tytoniowej około 100.000 zł., że część długu została mu umorzona, zaś te 100.000 zł. rozłożono mu na raty po 200 zł. miesięcznie, czyli gdyby nie liczyć oprocentowania to i tak poseł Snopczyński musiałby spłacać ten dług przez z górą 40 lat.

Adw. Pączkowski: — Czy Pan to wie na pewno, bo przecież to nieprawdopodobne.

Świadek: — Wiem, bo badałem sprawę u źródła i biorę pełną odpowiedzialność.

Świadek Stanisław Tangowski, b. działacz na terenie rzemieślniczym, obecnie radca Najwyższej Izby Kontroli Państwa, wydaje o p. Snopczyńskim b. nieprzychylną opinię i stwierdza: działalności p. Snopczyńskiego miałem możność przyjrzeć się zbliska i stwierdzić z całą świadomością, że p. Antoni Snopczyński, piastując liczne mandaty w organizacjach rzemieślniczych, demoralizuje w bardzo perfidny sposób elementy rzemieślnicze i walnie

się przyczynił do zniszczenia polskiego rzemiosła.

Świadek Szejner, b. urzędnik Wydziału Przemysłowego Zarządu Miejskiego, ujemnie charakteryzuje działalność oskarżyciela. Na zapytanie adw. Skoczynskiego, za co został zwolniony z Zarządu Miejskiego, paca odpowiedź: za przynależność do Obozu Wielkiej Rojki.

Adw. Skoczynski: — Czy taki podano Panu powód?

Świadek: — Nie, zredukowano mnie rzekomo z powodu skasowania etatu, ale już w dwadzieścia cztery godziny potem był mianowany kto inny na moje miejsce.

Adw. Skoczynski: — On uratował dziennie po 55 zł. aet, pos. Snopczyński więcej. Okazuje się, że np. w Brukseli w ciągu trzydniowego pobytu p. Snopczyński poświęcił maximum 3—4 godziny na sprawy rzemieślnicze.

Adw. Dzurlej: — No, a co Panowie robili z resztą czasu, zwiecali Panowie muzea?

Świadek: — Ja porobiłem różne znajomości, które przysiały mi się w mych pracach naukowych.

Adw. Dzurlej: — A p. poseł Snopczyński?

Świadek, milcząc, rozkłada ręce. Z dalszych zeznań okazuje się, że zeznaniem świadka, poróż ta nie przyniosła dla rzemiosła prawie żadnego pożytku. Zresztą nie zna żadnego języka obcego i świadek mu służył za tłumacza. Następnie świadek opowiada, jak po jeanje, z podróży służbowych p. Snopczyńskiego, dano mu do przetłumaczenia list z Francji od dwóch panienek w sprawie jakichś 500 tr.

Wielu innych świadków, przezważnie b. prezesów organizacji rzemieślniczych, wykazywało również obniżanie i pogorszenie sytuacji polskiego rzemiosła.

P. Snopczyński w swoich zeznaniach mówił dużo o swych zasługach i tłumaczył, iż nie mógł walczyć z ustawami i zarządzeniami władz państw. Powoływał się też na swe inwalidztwo. Na zapytanie adw.

Pączkowskiego o sprawę zadłużenia w Monopolu Tytoniowym odpowiada, iż ta sprawa inaczej się przedstawia niż mówili świadkowie, że to długa historia i że w każdym razie suma jest niższa od wymienionej.

Przed zamknięciem przewoźnictwa sądowego adw. Szurlej złożył sądowi wyrok Sądu Apelacyjnego, w motywach którego znajdują się ustępy, potępiające niektóre czyny obecnego radcy Izby Rzemieślniczej Szymańskiego i zarzucające niewłaściwość postępowania prezesowi Izby, Snopczyńskiemu.

Oskarżony p. Weber, jak zaznaczyliśmy wyżej, został niewinniony.

skażal go na 3 mies. aresztu z zawieszeniem i na 300 zł. grzywny. W ustnych motywach Sąd stwierdził, że w motywie „ABC” znalazły się ustępy, jak np. o krzywoprzysięstwie, co do których nie zostało udowodnione, aby je wygłosił p. Weber w swym przemówieniu i co do których dowód prawdy nie został przeprowadzony.

„Czystka” na Sowieckiej Białorusi Samobójstwo przewodniczącego CKW Białorusi

MOSKWA 17.6. Przewodniczący Centralnego Komitetu Wykonawczego Białorusi sowieckiej Czerneń, zmarł w dniu 16 b. m., samobójstwa były sprawy natury rodzinnej i osobistej.

W KOMITECIE PARTII SZPIEDZY I DWERSANCI

MOSKWA 17.6. Na odbywającym się obecnie w Mińsku 16-tym zjeździe partii komunistycznej pod-

dano bardzo silnej krytyce centralny komitet partii. Sekretarz Bobrujskiego rejonowego komitetu partyjnego Wajman ujawnił fakty wskazanego Wajmana przedstawił się szpiedzy i dywersanci w rodzaju Uborewicza, Beneka i Diakowa i że wykryto ich dopiero w ostatniej chwili, inny delegat wskazywał na szkodniczą działalność na odcinkach związanych z obronnością kraju, domagając się przeprowadzenia zasadniczych zmian w poszczególnych rejonach w dziedzinie obronności. Delegat wojska dowódca dywizji Sieriedicz zwrócił uwagę na polityczną bez troskę, jaka panowała wśród wyższych urzędników białoruskiego okręgu wojennego. Na zjeździe poddano również ostrej krytyce działalność Gołobieda. Przewodniczący homelskiej rady miejskiej Stakut, na podstawie licznych faktów, określił działalność Gołobieda jako prawicowo - oportunistyczną.

W dalszym ciągu utrzymują się pogłoski o aresztowaniu Gołobieda, lecz w kołach oficjalnych nie można otrzymać żadnych wyjaśnień w tej sprawie.

ZŁOŻ OFIARĘ NA F. O. N.

Dach ze złotych płytek

W Paryżu odbywa się pozłacanie słynnego kościoła Inwalidów. Dach wspaniałej świątyni pokryje 350.000 płytek złotych łącznej wartości 346.500 franków. Niezależnie od tego poważne koszty pociągnie za sobą opłacenie przedsiębiorstwa, które zatrudnia 6 specjalnie wykwalifikowanych robotników - akrobatów.

Według prowizorycznych obliczeń łączny koszt pozłacania kopuł, a w r. 1813 — 243.000 franków. W porównaniu z dawniejszymi obliczeniami jest to suma bardzo znaczna, skoro zważymy, że w roku 1715 koszt ten wyniósł tylko 50.000 talarów, a w roku 1813 243.000 franków.

Praca nad pozłacaniem kopuły kościoła odbywa się z wielką ostrożnością i pod stałym dozorem policji i specjalnego wysłannika min. skarbu. O drobiazgowości tej roboty świadczy fakt, że każda płytka złota jest skrupulatnie numerowana i z największą starannością nitowana.

Akcja kredytowa w zakresie zbytu i przetwórstwa płodów rolnych

Wzrastające w ostatnich latach zainteresowanie sprawą zbytu i przetwórstwa płodów rolnych znajduje swój bardzo realny wyraz w akcji kredytowej Państwowego Banku Rolnego. Rok bieżący przynosi dalsze silne rozszerzenie tej akcji. W pierwszym jedynie kwartale 1937 r. Państwowy Bank Rolny wypłacił rolnikom bezpośrednio lub za pośrednictwem ich lokalnych instytucji kredytowych oraz przedsiębiorstw rolniczo - handlowych i organizacjom zbytu ogółem prawie 19 mil. zł. pod postacią kredytów krótkoterminowych, podczas gdy w ciągu całego roku 1936 odpowiednio wypłaty osiągnęły kwotę niewiele stosunkowo wyższą, gdyż ok. 24 mil. zł. Przyjąwszy pod uwagę, że upłynęła dopiero 1/3 roku, — można śmiało określić, że suma kredytów tegorocznych wzrosła w dwójnasób w stosunku do zeszłego roku, szczególnie silny

wzrost należy skonstatować w zakresie finansowania zbytu na rynku wewnętrznym, a specjalnie w dziale przetworów mięsnych (2,7 mil. zł. w I kwartale wobec znacznie mniejszych sum w roku ubiegłym). Zwiększenie przeszło dwukrotnie wykazu ją również obroty kredytowe przeznaczane na finansowanie eksportu rolnego oraz na finansowanie przetwórstwa.

Pod względem wypłaconych sum finansowanie zbytu, zamykające się kwotą ok. 15 mil. zł., obejmuje w równej mierze (po ok. 7,6 mil. zł.) eksport jak obrotów wewnętrzny. Przetwórstwo użyło efektywnie w I kwartale r. b. 3,5 mil. zł. Główne miejsce wśród finansowanych przez Państwowy Bank Rolny działań przetwórstwa zajmują przetwory mięsne (8,1 mil. zł.), a następnie — w wysokości ok. 2 mil. zł. — ziemniaki i len i zboża.

Niesłychane żądanie żydowskie

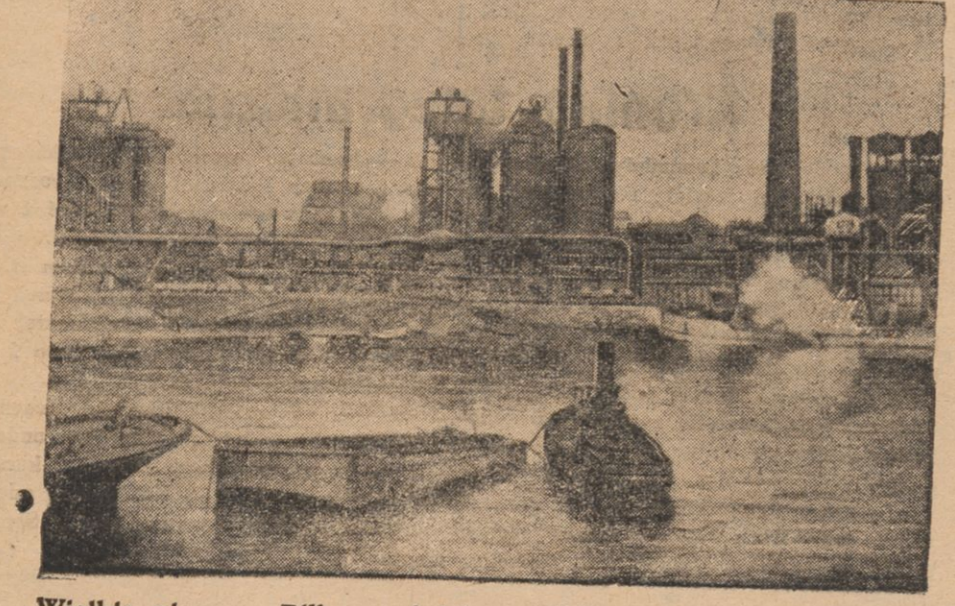
Wszyscy doróżkarze Polacy w Kielcach umieścili na swych czapkach metalowe tabliczki z napisem: „doróżnika chrześcijańska”. Nie spodobało się to Żydom, którzy, za radą swych adwokatów złożyli w tych dniach w starostwie „protest” przeciwko tym napisom. Doróżkarze żydzi domagają się, aby starosta za-

bronii doróżkarzom chrześcijańskim używania tego rodzaju tabliczek!!! To żądanie żydowskich doróżkarzy jest niesłychane. Śmiać oni już stawiać władzom polskim tego rodzaju „żądania” i usiłują odebrać Polakom mieszkającym na własnej ziemi, prawo publicznego ogłaszania swego wyznania.

Nie sprzedawać ziemi obcym

Przed kilku dniami Związek Ziemiaków Małopolski Wschodniej uchwalił na swoim zjeździe w Tarnopolu bezwzględne powstrzymanie się od sprzedaży ziemi w ręce nie-polskie pod karą wykluczenia ze Związku.

Uchwale tę należy powitać z wielkim uznaniem. W Małopolsce Wsch. wiele ziemi przeszło w ręce obce, a przedewszystkiem żydowskie.



Wielkie piece w Bilbao, mieście wielkiego przemysłu w Hiszpanii.

MORDERSTWO W BRZEŚCIU

Sąd Okręgowy w Brześciu nad Bugiem, po całodziennej rozprawie, skazał Welwela Szczerbowskiego, mordercę s. p. Kędziory, na karę śmierci.

Wyrok ten — raz jeszcze wskazuje na bezpośrednie przyczyny czynnych wystąpień antyżydowskich ludności polskiej i podkreśla to niepokojące zjawisko, jakim jest postawa żydostwa w naszym kraju.

Wszak liczba Polaków zamordowanych przez Żydów nie jest mała. Wystarczy przypomnieć s. p. Wacławskiego, Grotkowskiego, Wieśniaka, Bu jaką i Kędziorę, aby zdać sobie sprawę z rozmiarów tego zjawiska i zrozumieć, że morderstwa te nie są dziełem przypadku lub uniesienia. Wynikają one z przyczyn głębszych, które łączą się ściśle z wrogością i agresywnością ghetta żydowskiego.

W wyroku mińskim, sąd stwierdził obiektywnie, że wielki odłam ludności żydowskiej oraz prasa żydowska żywi nienawiść do państwa polskiego, do jego władz i do armii polskiej. W procesie brzeskim ta nienawiść również znalazła pełny wyraz w zeznaniach świadków, w szczególności w zeznaniach funkcjonariuszy policji państwowej.

Opowiadali oni szeroko o różnych praktykach żydowskich wymierzonych w obowiązujące ustawy i o pogroźkach, jakich nie szczędzili tym, którzy usiłowali uczciwie spełnić swój obowiązek służbowy.

Świadek Jarząbek, posterunkowy P. P. zeznał, że żydowscy rzeźnicy stworzyli w Brześciu specjalną organizację uboju nielegalnego oraz „ochronę” tego uboju. Z powodu tej ochrony policja miała pracę bardzo utrudnioną. Uprzedzono rzeźników o obecności policji, utrudniano jej dostęp do miejsc, gdzie się ubój odbywał, rzucano w nią kamieniami i t. d.

Tylko w specyficznych warunkach społeczności żydowskiej mogła się taka organizacja rozwinąć i prosperować. Jak dalece była rozpowszechniona, świadczy o tym chociażby ta okoliczność, że od stycznia r. b. wykryto 236 wypadków nielegalnego uboju i skonfiskowano 5.000 kg. mięsa.

„Nielegalnym ubojem — mówiła na procesie referentka miejscowego starostwa — zajmują się już nie tylko rzeźnicy, ale stolarze i szewcy”. Jest to mała próbka tego, jak wygląda w środowisku żydowskim poszanowanie ustaw i z jakimi trudnościami spotykać się będą w Polsce, dopóki Żydzi jej nie opuszczą, wszelkie reformy idące nie po ich myśli.

Proces brzeski jest jednym jeszcze ogniwem w łańcuchu wypadków wynikających z faktu istnienia w Polsce kwestii żydowskiej.

Obroncy oskarżonego Szczerbowskiego usiłowali odebrać procesowi jego swoisty charakter, pragnęli, aby zbrodnia traktowana była w zupełnym oderwaniu od tła, jakie stanowi postawa środowiska, z którego pochodzi morderca.

Nie jest to jednak takie proste. Kto bliżej zna to środowisko, kto zdaje sobie sprawę z jego stosunku do wszystkiego co polskie, kto wie jak odmiennymi nakazami moralnymi ono się kieruje, ten musi w zbrodni brzeskiej, podobnie jak w zbrodni mińskiej i wielu innych, szukać głębszych uzasadnień i istotniejszych przyczyn.

Zresztą wypadki, jakie nastąpiły bezpośrednio po zamordowaniu s. p. Kędziory, ich spontaniczność i masowość wskazują na to, że szerokie koła społeczeństwa nie inaczej zapatrują się na to zjawisko. Okoliczność ta posiada duże znaczenie i kierownicze koła żydowskie w interesie swojego społeczeństwa, powinny wyciągnąć z tego należyte konsekwencje.

Powinny one zrozumieć, że spontaniczne odruchy mas mają zawsze swoje uzasadnienie w realnym układzie warunków życiowych oraz w przeważającym pragnieniu zmiany stosunków.

Rozkład komunizmu rosyjskiego

„To, co się dzieje w Moskwie, to więcej niż błąd, więcej niż zbrodnia — to kompromitacja socjalizmu na całym świecie” — powiedział wybitny marksista wiedeński, Otto Bauer. I rzeczywiście, rozkład partii komunistycznej w Rosji, to kompromitacja doktryny Marksa.

Paryski „Le Temps” w związku z ostatnimi egzekucjami w Rosji pisze: „Co wart taki sojusznik jak Sowiety, w których najwyższe czynniki państwowe są przeżarte zdrawą... „La Re publique” dodaje: „Jeżeli Tuchaczewski i 7 generałów byli szpiegami, to jedno z dwojga, albo jest to prawda, a wówczas Sowiety okazują się krajem zupełnie przeginionym, albo jest to kłamstwo — zaś wówczas reżim sowiecki jest ostatecznie skompromitowany”.

Paryska „L'Aube” podkreśla: „Największy wróg chrześcijaństwa pożera sam siebie... Słowa papieża z encykliki „Divini Redemptoris” zaciążyły, kłatwą nad bezbożnym komunizmem. Będziemy wkrótce świadkami tej ciągłej powtarzającej się prawdy, że wszelka ludzka potęga, uderzająca w Opokę Piotrową kruszy się sama w sobie”.

Cały świat obserwuje tę koszmarną tragikomedie, jaka już od dłuższego czasu rozgrywa się wśród komunistów w Rosji. Cóż zostało z doktryny Lenina? Jak właściwie nazwać ten zlepek nacjonalizmu rosyjskiego, pomieszany z kapitalizmem dawnego typu i wschodnią tyranią Stalina?

Z dawnej awangardy rewolucyjnej twórców komunizmu rosyjskiego zostały strzepy. Ciągłe plwając na swych towarzyszy, którzy do niedawna reprezentowali państwo sowieckie, sami bolszewicy wydają na siebie sąd, wykazując, że cały ich reżim oparty jest na bagnie. We wzajemnym samounicestwieniu zatracają już nawet po czucie śmieśności: „Smierdzące męły trockistów — pisze moskiewska „Prawa” — i żniwiewców, całe to ścierwo (!) usiłuje podkopać się pod ścianę naszego państwa”.

Czym właściwie jest dzisiejszy stalinizm? Trudno określić. Jedni mówią, że Stalin, to realista, płynący z najsilniejszym prądem. Inni wykazują, że jest on faktykiem a nie ideologiem i że dla doktryny Marksa integralnej żywi głęboką ukrytą pogardę. Inni znowu widzą w taktyce krwawego dyktatora poprostu zrezygnowanie z ambicji rewolucji socjalnej i

przystosowanie się do konkretnych warunków środowiska.

W każdym razie ostatnie rozprawy i egzekucje wśród wodzów bolszewizmu wywoływać zaczynają u komunistów i poza granicami Rosji głębokie rozczarowanie i jakby wstyd.

Powstał dziś wśród t. zw. ideowych komunistów tragikomiczne pytanie: Jaki właściwie komunizm propagować, czy Lenina, czy Trockiego, czy Stalina? Kto wśród samych przywódców bolszewizmu jest właściwie „zdrajcą proletariatu”?

Powstał chaos. Wychodzi na jaw obłuda sprytnych agitatorów, którym nie chodzi bynajmniej o dobro „mas pokrzywdzonych” ale którzy poprostu z całym cynizmem na ruinach dawnej carskiej Rosji walczą o władzę. Przed tą obłudą propagatorów komunizmu przestrzegali Ojciec św.: „Niewielu tylko poznało — mówi Papiież w Encyklice „Divini Redemptoris” — prawdziwe zamiary i cele komunizmu; większość zaś z łatwością uległa pokusie przystępującej do nich w postaci najponętniejszych obietnic. Propagatorzy komunizmu bowiem twierdzą obłudnie, że dążą tylko do poprawienia doli warstw pracujących... ukrywają odrażające i nie-ludzkie okrucieństwo zasad i metod bolszewickiego komunizmu. W taki sposób uwdzi się wybitniejsze jednostki do tego stopnia, że stają się one apostołami wśród młodej inteligencji, nie umiejącej jeszcze dostrzec błędów, głęboko tkwiących w tym systemie”. (KAP)

PRZEGLĄD PRASY

TAK NIE MOŻNA!

W „Polonii” autor podpisujący się literami W. K. zamieszcza z racji moskiewskich egzekucji artykuł, w którym czytamy m. in.:

„Nieprzebieganie w środkach w walce z przeciwnikiem politycznym, brutalność, lekceważenie osobowości człowieka i życia ludzkiego są cechami wspólnymi czarnego, brunatnego i czerwonego faszysty. Te zjawiska stanowią glebę, na której wyrastają dyktatury. Procesy przeciwko trockistom stoją pod względem moralnym na równi z procesem lipskim o podpalenie Reichstagu. Pod względem metod załatwiania się z opozycją nie wiele się różni między sobą Stalin, Hitler i Mussolini. Bolszewizm i faszystyzm różnią się wprawdzie ideologią, ale podstawy moralne ich reżimów są pokrewne, a nazwy ich te same. Gestapo, G.P.U. i policja państwowa Mussoliniego to instytucje bliźniacze.

Faszystyzm i komunizm są powojennymi zjawiskami, których cechą jest chorobliwe dążenie do władzy. Zdobycie władzy za wszelką cenę, nie przebiegając w środkach! Jest to ganssteryzm polityczny. Czarny, brunatny lub czerwony faszysta wierzy tylko w rewolwer, wymierzony w pierś przeciwnika politycznego”.

Pan W. K. jest chyba pierwszym polskim publicystą, który krwawy i barbarzyński bolszewizm stawia na tym samym moralnym poziomie, co faszystyzm i hitleryzm. Jest to gorzej niż przesada. Można być przeciwnikiem rządów dyktatorskich, a zatem i faszystów, ale nie wolno nie dostrzegać między trzema głównymi dyktaturami w Europie różnic zasadniczych, tak moralnych, jak politycznych! Faszystki zamordowali Maf teologiczne, za co zostali skazani przez sądy włoskie na więzienie. Poza tym toczyły się przed i w pierwszych latach po dojściu faszystów do władzy walki uliczne między marksistami i faszystami. Padła w nich pewna ilość zabitych po obu stronach. Na tym wyczerpuje się lista ofiar faszystów włoskiego. Lista ofiar hitleryzmu jest znacznie większa, okrucieństwo i fanatyzm zrobiły w Niemczech krwawy obrachunek za 10 lat walki z marksistami.

Ale wszystkie te porachunki błędne wobec obłądnych i masowych okrucieństw Sowietów. Liczbę wymordowanych „kontrowalucjonistów” oblicza się tam na 2 miliony. Około 5 milionów chłopów wyrzucono w kraje północne na niewolniczo prawa i powolną śmierć. W więzieniach przebywa drugie 5 milionów. Mussolini nie mordował swoich towarzyszy, swych ministrów i generałów, nie wydał wyroku śmierci ani na jednego przeciwnika politycznego. Jak więc można zestawiać jego dyktaturę, niewątpliwie ciężką i twardą, ale dyktaturę cywilizowaną, z barbarzyńskim, żądnym krwi, podejrzanym i nikczemnym despotyzmem Stalina?

Takie nieodpowiednie porównania zaciemniają jedynie obraz polityczny.

WOBEK MOSKIEWSKIEJ OHYDY

P. Czapiński cytuje w „Robotniku” głosy prasy sowieckiej po wydaniu wyroków na Tuchaczewskiego i towarzyszy.

„Prawda” pełna okrzyków nienawiści: „Swołocz”, „Psy!”, „Zastrzelić!”, „Tysiączne wiece uchwalają rezolucje, których częścią również znajdujemy w „Prawdzie”. Bierzemy do ręki sobotni numer moskiewskiej „Prawdy”. Jedna rezolucja ma tytuł: „Zmiażdż dżędz gądziny!”. Druga: „Niech przekłete będą ich imiona!”. I tak dalej. A potem Demian śpiewa: „Wstyd ogarnia za matki, które zrodziły te niebylewale podłe psy!”. Inny poeta Bezimiński sobie podśpiewuje: „I widzi świat, że to szlachetki, mordercy i łgarze, obskurne potomstwo burżujskich sfer!” I tak dalej”.

Czyż podobna niegodziwość byłaby możliwa w klimacie cywilizacyjnym Europy? Czytając te plugawstwa, wspomina się słowa De Maistre'a, że obrzydliwszą postacią od karta jest tylko jego pomocnik. Dziś powiedziałby, że obrzydliwszym od nich obu jest dziennikarz, zachęcający do mordu i łączący zamordowanych.

P. Czapiński pisząc o zbrodniach moskiewskich, zapewnia, że cały socjalizm je potępia, że socjalizm zwalcza dyktaturę, że dąży do demokracji i humanizmu. A jednak Stalin uczcił się swego komunizmu z tej samej książki.

nej; to obowiązkiem obywatelskim, obowiązkiem publicysty jest walka z nim, jakkolwiek ta walka zaszczytu nie przynosi”.

Zajmowanie się p. Starzyńskim dla nikogo nie jest rzeczą przyjemną. Chodzi właściwie o to, byśmy nim nie potrzebowali zajmować. Przeszła uszczęśliwić stolicę swą osobą i swymi metodami administracyjnymi.

Zjazd „Zarzewia” we Lwowie

Lwów, w czerwcu

W dniach 12 i 13 bm. obradował we Lwowie ogólnopolski zjazd „Zarzewia”, organizacji sanacyjnej, grupującej zwolenników polityki Józefa Piłsudskiego z ostatnich lat przedwojennych i z czasów wojny światowej. Była to cała grupa polityczna, wyrosła na gruncie lwowskim i pozostająca wtedy pod silnymi wpływami polityki narodowo-demokratycznej, która ostatecznie jednakże przechyliła się na stronę polityki wiążącej losy sprawy polskiej z państwami centralnymi.

W ciągu dziesięciu lat rządów sanacyjnych w Polsce „Zarzewie” w ogóle nie dawało znaku życia, a członkowie jego — nieraz na wysokich stanowiskach — siedzieli cicho i żadną wysoką polityką się nie zajmowali. Dopiero po śmierci Piłsudskiego „Zarzewie” budzi się ze snu, zaczyna okazywać dużą samodzielność w myśleniu i... krytykowaniu wielu rzeczy, które przecież działy się m. in. na oczach członków „Zarzewia”.

Szczególnie ruchliwą okazuje się grupa lwowska „Zarzewia” z prof. Romerem na czele. Odbiera ona zjazd, uchwała rezolucje i stara się wysunąć na porządek dzienny sprawę niepokojących sukcesów ukrainizmu. Wtedy jednak, kiedy kładziono podwaliny pod filoukraińską politykę w Małopolsce Wschodniej, — wtedy jakoś cicho było o „Zarzewiu”. Wtedy nie było żadnych głosek wystąpień, ani protestów, ani broszur, gdyż wtedy starano się nie narazić na żadnego kierownika polityki kresowej.

Może wtedy trzeba było coś poświęcić, coś zaryzykować, ale brakło odwagi i konsekwencji!

Po ogłoszeniu deklaracji p. Koca bynajmniej nie zanosiło się w Małopolsce Wschodniej na konsolidację wewnątrz obozu sanacyjnego. Pierwsze nie myślało o podporządkowaniu się „Zarzewiu”. Osobną grupę zakładał prof. Grabski — sympatyzujący już wyraźnie z sanacją, buntowali się legionści; wiele kłopotów nastroił głośny prezydent Stanisławowa Zdzisław Stroński, którego czym prędzej trzeba było usunąć z OZON, aby przynajmniej ratować pozory w personalnym doborze nowego ugrupowania.

Wreszcie pewne rzeczy powoli uregulowano. Legionści zostali spacyfikowani, Stroński przestał być szefem sektora stanisławowskiego i stracił posadę prezydenta; trzeba było załatwić sprawę „Zarzewia”.

Zwołano więc zjazd do Lwowa i spowodowano przybycie członków tak eksponowanych, jak wicepremier Kwiatkowski, min. Ulrych, prezes N. T. A. Helczyński, prezes B. G. K. Górecki. Te

Mówiąc prościej, Żydzi powinni zrozumieć, że masy polskie żywo odczuwają obcość i wrogość społeczeństwa żydowskiego, nie chcą nadal pozwolić na jego pasożytnictwo i ich kosztem i zdecydowane są w każdym wypadku zaczepności i zuchwałości przywołać je do porządku.

wysokie figury wezwały oczywiście zarzewiaków do zjednoczenia się. Wicepremier wygłosił dłuższy referat, optymistyczny pod względem gospodarczym i zachęcający do konsolidacji w ramach obozu p. Koca. Wygłosił też dłuższe przemówienie prezes „Zarzewia”, p. Helczyński, który m. in. pochwalił pp. Stahla, Piestrzyńskiego i Drobnika, znanych ogólnie jako „zetemnowców”, a zasłużonych nie w akcji konsolidacyjnej, lecz de konsolidacyjnej w Stronnictwie Narodowym, która to akcja zresztą nie przysporzyła uczestnikom ani zaszczytu, ani sukcesów politycznych.

Mniej optymistyczny był referat prof. Romera, który stwierdził i udowodnił cyframi i diagramami, że w Małopolsce Wschodniej żywił polski kurczy się nieustannie.

Zjazd jednak zajmował się więcej polityką wewnętrzną ogólnopolską, niż kwestią ruską, co też odzwierciedliło się w rezolucjach. Podkreślono w nich potrzebę konsolidacji, przy czym wyrażono oryginalny pogląd, iż deklaracja ideowa p. Koca przekreśla „przebrzmiałe linie podziału”, co przecież jest sprzeczne z samym tekstem tej deklaracji. Wyrażono też radość z powodu znacznego komersu w Arkonii oraz nadzieję, że zjednoczona sanacja zdoła ostatecznie pozyskać młodzież.

Żeby zaś dać ujście nastrojom opozycyjnym, uchwalono również domagać się „przywrócenia pełnego samorządu związków terytorialnych” i zreformowania ordynacji wyborczej w tym duchu, aby była ona oparta „na zasadzie swobodnego ujawnienia się woli zbiorowej”.

Co prawda niektórzy uczestnicy zjazdu zapytywali siebie w chwilach refleksji, dlaczego obecni na zjeździe ministrowie nie złożyli po prostu odpowiedniego oświadczenia iż na radzie ministrów postawią wnioski o reformę samorządu i ordynacji wyborczej. Byłaby to droga prosta i nie tak okrężna.

Praktycznych następstw zjazd nie będzie miał żadnych. Z początku zamierzano wynająć na zjazd salę w II Domu Techników i w ten sposób stworzyć pozory pewnej demonstracji w kierunku młodzieży. Kiedy jednak nie spotkano się z wzajemnością, poniechano tej inicjatywy.

Pochwalenie pp. Stahla i tow. miało zapewne na celu ułatwienie tym panom sytuacji na terenie lwowskim, na którym „zetemnowcy” są powszechnie jeszcze gorzej widziani, niż w Warszawie. Być może oznacza to, iż zostaną wreszcie przyjęci do lwowskiego OZON, który dotychczas bronili przed nimi i wolał, żeby nie obarczali go swoją tradycją „konsolidacyjną”.

Szczególne znaczenie ma dla Lwowa sprawa ruska. Tutejsza sanacja chciała na tej sprawie wypłynąć, jakkolwiek przede wszystkim ona ponosi odpowiedzialność moralną i polityczną za dzisiejszy katastrofalny stan polskości. Prof. Romer usiłuje narzucić tutejszemu społeczeństwu polskiemu tezę: „my, t. j. całe społeczeństwo, jesteśmy winni tego, co się tu działo i dzieje”, a tymczasem

sem powinien do tego twierdzenia wprowadzić małą, ale istotną poprawkę: „my, t. j. sanatorzy, jesteśmy winni”.

Jeżeli jednak „Zarzewie” nadal będzie rozdierało szaty i załamywało ręce nad polskością we Lwowie, to niech się nie dziwi, że otrzyma należytą odprawę. Jeżeli się ma w swoich szeregach wicepremierów, ministrów i prezesów B. G. K. — to można się zdobyć nie na słowa, lecz czyny.

Stwierdzamy zupełnie na serio, iż społeczeństwo polskie w naszej dzielnicy za czyną już podnosi głowę, śmieiej patrzeć na świat i organizować się do przezwyciężenia. Nie widzimy jednak żadnej istotnej zmiany w polityce praktycznej czynników odpowiedzialnych. To, iż kierownicy działów politycznych zaczynają przemawiać innym językiem, niż dotychczas — to nie wystarczy. Pozostaje jeszcze cały obrzydliwy zakres spraw i stosunków podstawowych z dziedziny gospodarczej i kredytowej, gdzie nie ani nie drgnęło.

Pewnymi faktami zajmiemy się przy najbliższej sposobności.

Obserwator.

P. Studnicki o p. Starzyńskim

Broszura Wł. Studnickiego „Mianowany, niepowołany administrator p. Stefan Starzyński” jest niemałą sensacją polityczną. Dziwne, że nie widzimy jej na wystawach księgarskich... Można ją w każdym razie nabyć u autora: ul. Mianowskiego 15 m. 29, tel. 9-82-91. (Cena 2 zł.). „Kurier Poznański” pisze o niej:

„Autor, znany ze swego temperamentu polemicznego i dziwnych ewolucji politycznych, powołując się często na przynależność do obozu rządowego, kreśli w bardzo ujemnych barwach sylwetkę obecnego dyktatora w samorządzie stolicy.”

Do zarzutów, znanych z prasy, dodaje p. Studnicki dwie niezmiernie ciekawe sprawy: drożdżową i elektryczną.

Sprawa drożdżowa streszcza się w zarzucie, że p. Starzyński, jako wice-minister skarbu, protegował kartel drożdżowy, chroniąc jego monopol i wysoką cenę urzędową.

Co do znanej sprawy elektrowni warszawskiej, dowodzi p. Studnicki, że po przejęciu elektrowni przez miasto na skutek wyroku sądowego tymczasowy zarząd z p. Starzyńskim na czele okazał zbytnią ustepliwość wobec francusko-niemieckiego towarzystwa, które było właścicielem elektrowni i rościł sobie do miasta wysokie pretensje pieniężne...

P. Studnicki twierdzi, że rządy na warszawskim ratuszu są dla p. Starzyńskiego odskocznią do wyższych godności i wymienia wyraźnie: premierostwo i — prezydenturę Rzeczypospolitej”.

Uzasadniając napisanie swej broszury, pisze p. Studnicki o p. Starzyńskim:

„Mogą być ludzie bardzo mali, lecz gdy mają stanowiska decydujące o życiu gospodarczym milionów, gdy łamią charaktery tysiącom ludzi i wytworzą zle obyczaj w naszej administracji lub naszej gospodarce publicz-

Na wystawę do Paryża

(Uzupełnienie powieści „Nasi zagranicą“).

(Listy od własn. kor.)

Zycie ma zbyt wiele pokus, które nie pozwalają człowiekowi pocziwemu szezic spokojnie w domu i cieszyć się tym, że jeszcze żyje, albo np., że płaci na Ubezpieczalnię tylko niewielką część swojej pensji, ale gonią go gdzieś w świat za poszukiwaniem czegoś niewiadomo po co i dlaczego. Np. teraz Francuzom zechciało się urządzać wystawę, a nam zaraz chce się ją oglądać. Naprzykrzają się ludzie odpowiedzialni wiaadzom, starają się o paszporty za granicę, co jest wszak rzeczą gruntownie trudną do osiągnięcia i koniecznie muszą jechać.

Niepotrzebnie jednak narzekam na ludzi lekkomyślnych, bo wszak też ja na tę samą wystawę, pokonawszy uprzednio cały zastęp trudności paszportowych, dewizowych etc. A że człowiek jest stworzeniem chciwym i gay mu jest dobrze, chce by było jeszcze lepiej, nie jadę sobie łagodnie i potymnie wycieczką Orbisu, tłocząc się w kurzu i upale, pociągami, ale na własną rękę statkiem i to takim, który zatrzymuje się (coprawda tylko na jeden dzień) również w Londynie.

Wieczór, statek odpływa z Gdyni do Hawru: ruch, oaprawa celna, podejżda parę taksówek z pasażerami, wielu emigrantów (jest ich około 300) tłoczy się z kuterkami i łódkami, wszystkie twarze podniecone i przejęte, ktoś płacze, ktoś woła. Wreszcie następuje spokój, wszystkie jest ulokowane, trap poniesiony i statek powoli odajna od brzegu. Długi czas jeszcze widzimy Gdynię, pełną światła, piękną z oddali. Na drugi dzień rano już nie widać brzegu iokoła morze spokojne, majestatyczne, mieniące się, szaroniebieskie, to znów zielone. Czasem mewa przeleci koło nas, albo minie nas jakiś statek, a pozatym boski spokój, niczym nie zmagony.

Tak mija jeden dzień. Nad ranem wjeżdżamy do Kanału Kilooskiego. Wszyscy wychozimy na pokład przyszyrcić się zielonym brzegom, mająm domkom wzduż kanału. Najwięcej zainteresowania wykazują emigranci, biegają po nioecem z prawej burty na lewą i z powrotem, a by nic nie stracić z ewentualnie interesującego widoku. A widok jak każdy inny, zielone łąki, krowy pasące się, pola uprawne i mto wygładające czerwone domki otoczone arzewem.

Przy wyjeździe z Kanału statek staje. Nagle zjawia się większa ilość handlarzy z koszami pełnymi butelek koniaku, czekolady i papierosów, wszystko to ma być w pierwszorzędny gatunku i bardzo tanie. Narwni z zapatem kupują większą ilość tych specyatów, a potem okazuje się, że to wszystko niemiecka tandeta, niewarta nawet tych kilku marek, które się wyrzucilo.

Wyjeżdżamy z kanału i widzimy dłuższy czas brzegi niemieckie, a po tym znów półtora dnia nieskończoności morskiej.

Po zacnozie słońca widać zdaleka brzegi Anglii; przyjeżdża pilot, stary Anglik, ale nie pan fajki, nie żu je tabaki, ale za to mowi tak nie wyraźnie, że podziwiam szturmana, iż go rozumiem. Wreszcie dojeżdżamy do Tamizy, zmieniamy pilota i trzy go dziny płyniemy Tamizą. Pierwsze wrażenie, że Tamiza jest bardzo brudna i brzydki pachnie, ale nie można mieć do niej o to pretensji, wszak tyle statków po niej jeździ. Naokoło kominy fabryk, jest ich mnóstwo. Spotykamy dużo żagli, wszystkie mają żagle koloru brudno - czerwonego, co u nas jest niespotykane. Podobno ta farba wpływa znakomicie na jakość i trwałość żagli. Po drodze mijamy dwa statki przypominające flotę Fenicjan, ale w rzeczywistości nie mają one więcej, niż sto lat i służą podobno za pomieszczenie szkole morskiej.

Wieczorem mrok, zlekka księżyc świeci, podpiływamy do Tover-bridge, niedaleko którego stajemy. Wrażenie bardzo ładne, patrząc na Tover w mroku wieczornym może się wydawać, że jesteśmy gdzieś w odległych bardzo czasach; daleki odnowoczesnego widok całego miasta potęguje to wrażenie.

Na drugi dzień wolno nam zejść na ląd. Nie znając zupełnie miasta i to tak dużego jak Londyn — poznac je zupełnie samodzielnie w jeden dzień, zobaczyć co jest godnego zobaczenia, nie zginać i wrócić na czas na statek — to nie takie znów proste. Ale na szczęście człowiek ma na świecie przyjaciół oraz przyjaciół swoich przyjaciół, a les amis

de nos amis sont nos amis, więc tą drogą rano zjawia się na pokładzie przemiła Angielka, odnajduje mnie, oświadcza, że jej bardzo jest przyjemnie mnie poznać i pokazać Londyn: okazuje się, że już ma ułożony plan zwiedzania i pyta, czy mi o dogadza. Oczywiście, że tak, więc zgodnie i radośnie wyruszamy. Przechodzimy Londyn - bridge. Pierwszym obiektem jest wyciska biała kołnna, zakofczona złotym ornamentem, przypominającym w kształcie niby koronę lub małą kopułę.

Na samej górze jest niewielki balkonik, z którego można podziwiać widok rozległy na miasto, a wdrapać się tam trzeba po schodach liczących przeszło 3.000 stopni. Odbuwamy oną wspinankę wysokogórską i mam Londyn u stóp. Wrażenia stąd powstałe: Londyn jest b. duży, stanowczo ładny, wiele budynków godnych oglądania, nie widać jakos wcale nowoczesnych domów, a wszystkie są bardzo czarne lub ciemno szare, ale zasadniczo powinny być białe, tylko, że trochę zadużo sadzy na nich osiada. Schodzimy na dół i podajamy zaraz do Tower

Wjeżdża pilnują i przerywają bilety gentlemani w szatach z przed kilkuset dobrych lat, co wygląda nader malowniczo i nastrojowo. Ja się wszystkim zachwycom, co bardzo cieszy moją przewodniczkę, która z radością oznajmia wszystkim napotykanym stróżom, bilerom i kustoszom, że jestem z Polski i mam obejrzeć cały Londyn. Wszyscy się cieszą, życzliwie uśmiechają się, dają rady co warto zobaczyć i życzą miłego spędzenia czasu. Jeden z bilerów, usłyszawszy, że jestem z Polski wetknął mi przedko do ręki kolorowy album (przypominam sobie, że miałam podobny do wpisywania wierszy — broń Boże nie własny — będąc w I klasie gimnazjum) i ołówek i prosi o autograf. Okazuje się, iż zbiera autografy wszystkich cudzoziemców zwiedzających Tower, a Polaka żadnego nie udało mu się dotąd przylapać. Ocho co wpisują kilka słów i rozstajemy się, jak para serdecznych przyjaciół.

W Tower oglądam kolekcję koron królewskich — rzecz aktualna i wszysokim interesująca, stare zoro je, miejsce, gdzie Henryk VIII pozbył się Anny Boleyn.

Okolo godziny idziemy przez dziedzińce handlu rybami, uwagę moją zwracają oryginalne kapelusze handlarzy ryb, rowią one wrazenie koszyków z rondem dookoła, grubych i błyszczących, koloru brudno szarego. Kilku pocziwycm tych ludzi, wdzając, że im się przyglądam (właściwie nie tyle im, nie ich okryciem głowy) bierze mnie za dobra znajomą i życzliwie się kłania, oczywiście odpowiadam niemiecki życzliwym ukłonem i wszystkim robi się bardzo mudo. Naogot wdrując po Londynie nie odczuwałam wcale, że jestem w obcym nieznanym mieście — wszyscy są uśmiechnięci, radosni, każdy przechodzeń, spytany o jakąś bądź informację, jaknajchętniej i jak najszczegółowiej jej uczuili i wykaże maximum zainteresowania jakgdymy go najbardziej obchodzilo, bym wias nie w dane miejsce trałita i jaknajwięcej była z Londynu zadowolona. Ogromnie też mi się i przyjemnie do wszystkich usposobieni policjan- ci, których żartobliwie nazywa się „Bobby”, czego zresztą zbytnio nie lubią.

Oglądamy więc z bliskawiczym pośpiechem wszystkie osobliwosci, niestety większość gmachów jest właśnie zamknięta dla zwiedzających. Do Parlamentu można wejść, mając pisemne zezwolenie, lub zaproszenie któregoś z członków, w jeden dzień trudno to zrobić, więc obchodzimy tylko zzewnątrz i podziwiamy okazały piękny gmach.

Do Buckingham Palace też nie wchodzę, ale za to oglądam starannie dziwnie i malowniczo ubraną straż. Pogoda jest cudna, słońce grzeje (przepisowej londyńskiej mgły ani na lekarstwo), więc ze zgrozą patrzę na ogromne futrzane czapy, spięte na brodzie grubym łańcuchem. Ale właściwie to do okrycie głowy nie musi wydawać się tak nie wygodne, bo wyglądają bardzo dobrze i widać jak się świetnie bawią — czują, że są przedmiotem zaciekawienia. Katedra św. Pawła jest oiwarta, więc poświadcamy jej większą ilość czasu. Mianowita ta budowla jest mieszaniną dwóch stylów gotyckiego i bizantyjskiego. Wewnątrz mroczna, z lśnjącymi złotymi mozaikami na stropach, robi wra-

zenie czegoś bardzo wspaniałego i oostojnego. Opaciwo Westminster-skie niestety już zamknięto, a przez cały tydzień można je było oglądać takiem, jak w dniu koronacji. Zresztą cały Londyn jeszcze jest pod wrażeniem tej uroczystości. Z wielu comów nie pozajmowano jeszcze dekoracji w postaci wstążek i girland w kolorach koronacyjnych (szafirowy i czerwony), wszędzie widać portrety pary królewskiej i matych princesses. Wspaniale wygładą sklep Seuridge'a na Oxford St. (zdaje się że to zyd), cały gmach jest pokryty metalowymi tablicami z historią Anglii od czasu Wilhelma Zaobycy aż do dziś. Mają one być zawieszone do lndy, dookąd udaje się Król z Królową dla powtórzenia uroczystości koronacyjnych. Podobno w dniu koronacji właściciel tego sklepu rozłożył na jezani Oxford St. 70 m. jedwabiu, aby przesyty po nim stopy królewskie (Anglicy są bogaci i stać ich na takie gesty). Potym oglądamy Westminster Hall, gdzie stała trumna ze zwłokami Jerzego V i gdzie kiedyś stał Jakub II, gay go sadzono przed skazaniem na śmierć. Wreszcie Guild Hall i Katedra Westminster-ska.

To chyba nie mało na jeden dzień. Z prawdziwym smutkiem stwierdzam, że już jest późno i trzeba wracać na statek. Wsiadam więc w autobus i jedziemy w kierunku Londyn - bridge. Świetne są londyńskie dwupiętrowe autobusy. Siadając na wysokości drugiego piętra, można doskonale przyglądać się miastu; stąd np. obejrzałam dobrze na Trafalgar Square, postać Wilsona, która stoi na zbyt wysokiej kolumnie, aby ją z ziemi można było zobaczyć. Szkoda, że trzeba już wyjeżdżać, stanowczo mam mocne postanowienie jeszcze tu wrócić na nieco dłuższy pobyt. Skłania mnie do tego nietylto to, że miasto jest ładne, ciekawe i godne dokładnego zwiezczenia, ile też i ten przemysł, nastró, jaki tu panuje. Nie czułam się tam, jak obcy, zagubiony turysta, ale jak gość, którego serdecznie i życzliwie przyjmują.

H. D.



Na zamku Windsor w Anglii odbyły się uroczystości rycerzy orderu powdiżki. Na zdjęciu król i królowa w rycerskich szatach udają się na nabożeństwo.

Spór o dalszy ciąg „Przepióreczki“

W Teatrze Narodowym w Warszawie odbyła się premiera sztuki Jerzego Zawieyskiego p. t. „Powrót Przełęckiego“, o której wiadomo, że zajmuje się losami bohaterów „Przepióreczki“ Stefana Zeromskiego i jest w ten sposób jakby jej dalszym ciągiem. Jerzy Zawieyski próbuje w nowy sposób rozwiązać sprawę Przełęckiego, Smugonowej i Smugonia. Akcja sztuki Zawieyskiego rozpoczyna się w 10 lat po zakończeniu akcji „Przepióreczki“.

W latach literackich Warszawy od dłuższego czasu krążyły pogłoski o przeciwstawieniu się projektom T. Narodowego córki Stefana Zeromskiego, spakobierczyni jego praw autorskich, Moniki Zeromskiej. Przed paroma dniami wobec wyznaczonego już terminu premiery, Monika Zeromska wystosowała do T. K. K. T., na ręce J. Kadena-Bandrowskiego następujący list:

„Do Zarządu T. K. K. T.
Dowiaduję się, że w Teatrze Narodowym rozpoczęto próby sztuki p. Zawieyskiego p. t. „Powrót Przełęckiego“. Rzeczta jest „przeróbką“, nadużywającą pomysłów twórczych Zeromskiego, której nie

Biedne dzieci

Ministerstwo oświaty ułożyło i rozesało do dyrekcji gimnazjów i szkół zawodowych program nauczania w obu klasach powstających liceów ogólno - kształcących. Gdy programy te wzięli do rąk nauczyciele różnych przedmiotów i przeczytali, chwycili się za głowy, a o-przytomniawszy, poćnieśli protest, Dnia 18 maja delegaci Ministerstwa odbyli konferencję z delegatami Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych i tam oświadczyli, że krytyka była słuszna. Programy te będą w wielu punktach zmienione. Nowe programy ukażą się w lipcu.

Dopiero na podstawie zatwierdzonych programów mogą być układane nowe podręczniki szkolne. Starymi podręcznikami można pałic w piecu.

Nowe podręczniki w najlepszym razie ukażą się za rok. Przez cały rok szkolny 1937-38 młodzież licealna uczyć się będzie bez podręczników, albo używać będzie podręczników starych, nie dostosowanych do nowych programów liceów.

Nie jest to jedyny kłopot uczniów, nauczycieli i rodziców! Są jeszcze i inne.

Oto liczba obowiązujących godzin nauki w liceum wynosi w tygodniu 36. Prócz tego młodzież ma różne przedmioty nadobowiązkowe. Liczba przedmiotów nauki, doszła do 14. Nie jednemu wypadnie więc 14 egzaminów. Nawet dla najzdolniejszych jest to wymaganie za wielkie.

To też słusznie mówią profesorowie: jeśli już liceum być musi i jeśli mamy nauczyć młodzież tego wszystkiego, co Ministerstwo wydrukowało w programach, to z góry oświadczyliśmy, iż na to potrzeba co najmniej lat trzech — w dwu latach ani my, profesorowie, ani młodzież programu nie wykonamy. Albo — albo. Albo odrazu rozłożymy naukę na trzy lata, albo dajmy spokój całej robocie z liceami.

Tak wyglądają prace przygotowawcze do liceów dla młodzieży, kończącej gimnazja państwowe i z pełnymi prawami. Gorzej sprawa ta wygląda dla wielu tysięcy młodzieży, uczęszczającej do IV klasy gimnazjów prywatnych. Młodzież ta zdaje egzamin końcowy w gimna-

zjum (i płaci takse 40 zł.), a po tym musi zdawać egzamin wstępny do liceum (taksa zapewne także 40 zł.). Dwa wielkie egzaminy w ciągu paru miesięcy — czy to nie przesada!

Ma rację minister Jędrzejewicz, iż sprawa liceum wygląda źle. Tak jest, wygląda źle. P. Jędrzejewicz winę zwała na wykonawców ustawy i na autorów programów nauki w liceum. Tu nie ma racji. I w Paryżu nie robią z owsa ryżu. To sam pomysł rozbić gimnazjum, to sam pomysł 2-letniego liceum był zły. To ustawa jest przyczyną nieszczęścia. Wykonawcy ze zlej materii nie uszyją dobrego ubrania. A odpo wiedzialnymi za tę nieszczęsną ustawę jest właśnie minister Jędrzejewicz i liczni jego pomocnicy z sanacji i ze Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Błędy starych odbijają się teraz na dzieciach, na młodzieży. Biedne dzieci! Otrzymują w liceach programy, których nie wykonają. Rezultat nauki można zgóry przewidzieć: będzie źle!

Cóż robić?

Wyjście jest bardzo proste. — Wskazują na to wyjście miliony ludzi: nie tworzyć liceów! nie zwijać klasy VII w gimnazjach! nie robić tytułu egzaminów! nie wymyślać coraz to nowych taks i opłat!

Całe społeczeństwo jest w tym żądaniu sonadne. Tak mówią rodzice dzieci. Tak twierdzą profesorowie szkół średnich i uniwersytetów. Więc po co i na co czekamy?

Posłowie nie mają ani odwagi potrzebnej, ani znaczenia — a oni mogliby powstrzymać dalsze reformy — wszak Sejm obraduje — rząd zaś ze swej strony nie wystąpił z żadnym wnioskiem. Co więcej kraj cały jest przepełniony pogłoskami, że obecny minister oświaty, Świątosławski, nie mogąc wybrnąć z kłopotów, jakie ma i z młodzieżą szkół wyższych i ze szkołami średnimi, ustąpi z Ministerstwa, a ministrem oświaty zostanie ponownie p. Janusz Jędrzejewicz! A więc ten, który tego prwa nawarzył. On to ma pokazać, że wszystko da się do brze wykonać.

Nie sądzę, aby te pogłoski były ściśle. P. Jędrzejewicz ministrem oświaty nie zostanie. Jego czasy już minęły. Ale — są jeszcze ustawy Jędrzejewicza. Te ustawy trzeba wyrzucić! Te ustawy trzeba zmienić. A trzeba to zrobić teraz, bez zwlekania!

Cóż winne są dzieci, że starzy sanacyjni posłowie źle uchwalili ustawy?!

Trzeba głośno krzyżeć!

Stanisław Rymar.

Listy gończe za Korfantym

„Polonia“ katowicka przed kilkoma dniami podała wiadomość, iż za Wojciechem Korfantym, który od kilku lat przebywa za granicą, zostane zostaty przez władze sądowe listy gończe. Ani faktu tego, ani przyczyny jego nie były naogot znane.

W związku z tym „Polonia“ dziennik należący do Wojciecha Kortantego, oświadcza:

„Po różnych próbach oskarżeń Wojciecha Korfantego o najrozmaitsze przestępstwa, — próbach, którym przysięcał jeden tylko cel: oszkalowania i dyskredytowania w opinii społecznej jednego z najbardziej zasłużonych Polaków, tego, kto remu Polska niewątpliwie zawdzięcza największe swe bogactwa, — utrzymane zostało w mocy jedno jeszcze oskarzenie: o przestępstwo popełnione w maju 1924 r., na eskodę osoby prywatnej. Od maja 1924 r. do tej chwili, a więc mimo upływu 13 pełnych lat, sprawa o to rzekome przestępstwo nie wyszła ze stadium śledztwa wstępnego. Akta trzymane są w tajemnicy, nawet obrońcy odmówiono do nich wglądu. I jakkolwiek wszyscy dotąd przesłuchani świadkowie, ba! nawet sam rzekomo „poszkodowany“ tj. ten, na którego szkoda miało być popełnione owe „oszustwo“, oświadczył jasno i dobitnie, iż nie rości sobie żadnych pretensji do Wojciecha Korfantego — mimo to sprawa nie tylko nie została umorzona, ale na skutek decyzji sądziego apelacyjnego śledczego do spraw wyjątkowego znaczenia w Warszawie, p. T. Witulskiego, rozeslane zostały listy gończe za Wojciechem Korfantym“.

Jakie to ma być owo rzekome przestępstwo Wojciecha Korfantego, artykuł „Polonii“ nie wyjaśnia.

Popierajcie handel i przemysł chrześcijański

Jest rzeczą niezmiernie interesującą, jak się rozwinię ten spór i jakie będzie miał wyniki.

Ludwik Solski.

Kronika wileńska

JAKA DZIŚ BĘDZIE POGODA?
W zachodniej połowie kraju pogoda o zachmurzeniu zmiennym z przelotnym deszczami, poza tym naogół pochmurno i deszcze oraz skłonność do burz.
W całym kraju chłodno.
Umiarkowane i porywiste wiatry północno-zachodnie.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.
— **Święcenia kapłańskie.** W niedzielę dn. 20 czerwca b. r. w Bazylice Wileńskiej J. E. Arcybiskup Metropolita R. Jałbrzykowski uczcił święcen kapłańskich kłkuna-stu diakonom, absolwentom W-lu Teologicznego U. S. B. Początek obrzędów o godz. 5.45 rano w czasie których nowowyświęceni kapłani odprawiają wspólnie z Arcypasterzem Mszę św.

Z MIASTA.
— **Wylączenie prądu.** Dnia 19 czerwca r. b. zostanie wylączone prąd elektryczny od g. 5 rano do 14 na następujących ulicach: Ponarska od ul. Piłsudskiego do Archangielskiej; Piłsudskiego od ul. Ponarskiej do Nowogródzkiej; Rydza-Smigłego od ul. Ponarskiej do Nowogródzkiej; Kijowska, Bankowa i Makowa.

— **Konsulat Lotewski w Wilnie** dnia 23 i 24 czerwca będzie nieczynny z powodu świąt lotewskich.

Z ŻYCIA STOWARZYSZEŃ.
— **Loteria dla najbiedniejszych.** Oddział V Stow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo, na której barki spada wzrastająca z dniem każdym nędza dzielnicy ul. Wiwulskiego, Legionowej, Kocieji i t. d., nie mogąc pozostawić na łasce losu najbardziej potrzebnej ludności m. Wilna, urządza loterię fantową w piątek dn. 18 i w sobotę 19 b. m. Sprzedaż biletów przy firmie B-ci Jabłkowski. Wydawanie fantów w ogrodzie Bernardyńskim w sobotę dnia 19 b. m. od 5—8 wiecz.

SPRAWY RZEMIEŚLNICZE.
— **Tydzień Poradnictwa Zawodowego.** Izba Rzemieślnicza w Wilnie (Gdańska 6) w dniach 21—28 czerwca rb. organizuje „Tydzień Poradnictwa Zawodowego”. W tym czasie udzielane będą młodzieży tudzież ich rodzicom i wychowawcom porady, dotyczące wyboru zawodu w rzemiosłach. Kandydaci poddani zostaną badaniom psychologicznym, wykazującym przydatność kandydata do obranego zawodu.

Porady uzupełnione będą pokazami wyrobów rzemieślniczych. Izba wzywa rodziców i wychowawców o przybycie ze swymi dziećmi i wychowankami na porady, które się odbywać będą w lokalu Izby codziennie w dniach wymienionych od godz. 9-jej do godz. 14-jej.

TEATR LETNI

„Pani Prezesowa” Kom. w 3 akt. M. Hennequata i P. Veber'a

Doskonałą tę komedjo-farsę grano wielokrotnie w Wilnie w teatrze Lutnia z fascynującą a niezapomnianą w roli Gobettej Mary Mrozińska a świętą H. Rychkowską w roli Prezesowej. Cechuje tę sztukę, pióra znanej i zgranej spółki pisarskiej, wrodzona francuzom lekkość pióra w kreśleniu sytuacji wybitnie pikantnych a mimo to nie trywialnych, (leżki dobrego smaku autorów), obok złośliwej satyry na sądownictwo francuskie. Qui pro quo i wynikający stąd komizm niespodzianek (wypróbowana recepta dawniejszych pisarzy) — to podłoże, na którym rozwija się owa awantura z nieprawdziwego zdarzenia, z wizytacją ministra sprawiedliwości podległych mu organów prawa na prowincji — przyczyny wszystkich wesołych zakłóceń w domu prezesa sądu w Grey i w gmachu ministerstwa w Paryżu.

Sztukę zagrano ze zbiorowym temperamentem i humorem. P. Neubelt — prezes, wyglądał jak zasuszony w aktach paragraf, zgalwanizowany nagle pocałunkiem kabaretowej uwodzicielki i brykał i kajał się barczo zabawnie. J. Jasińska-Dełkowska szczęśliwie ustrzegła się szarzy, co jej często się trafia i jej Prezesowa była w miarę ograniczona i śmieszna. P. Wieczorkowska rozwinęła cały zasób osobistego wdzięku i filiterji by Gobette uczynić czarującą, lekkomyślną kusicielką; p. A. Szymański był wspaniałym ministrem sprawiedliwości, wypieniającym niemoralność z życia sędziowskiego, a folgującym samemu sobie w potajemnych grzeszkach

ROZNE.
— **Została otwarta weranda** przy Cukierni B. Sztralla ul. Mickiewicza 66 Tatarskiej. Codziennie koncerty od godziny 6 wieczór.

WYPADKI.
— **Samobójstwo spowodowane** zawodem młotnym 16 bm., o godz. 15.55, 18-letnia Maria Zujkowska, ekspedientka, zam. przy ul. 8-to Jańskiej 8, usiłowała we własnym mieszkaniu pozbawić się życia i w tym celu napila się esencji octowej. Pogotowie ratunkowe przewiozło ją w stanie ciężkim do szpitala św. Jakuba. Przyczyna targnięcia się na życie — zawód młotny.

KRONKA POLICYJNA.
— **Napaść na nauczyciela gimn. Słowackiego.** Wczoraj około godz. 4 popoł. na wychodzącego z domu nr. 3 przy ul. Niemieckiej, Stefana Oświecimskiego, nauczyciela gimnazjum im. J. Słowackiego w Wilnie, napadł niejaki Zenon Pawluć, który kilkakrotnie uderzył Oświecimskiego pięścią w głowę.
Powodem napaści było to, że syn Pawlucia nie złożył egzaminu do gimnazjum. Pawlucia zatrzymano. (h)

— **Pościg i strzały za uciekającym włamywaczem.** Jan Piotomkin, zawodowy złodziej z włamywaczem A. Kuzewegiem grasowali w Wilnie i dokonywali licznych kradzieży.

Wczorajszej nocy patrol policyjny na ul. Nowowiejskiej ujął obu złodziei, których okuto w kajdanki i skierowano do komisariatu. W drodze do policyjnego Piotomkin zerwał kajdanki z rąk i rzucił się do ucieczki. Mimo pościgu i oddanych strzałów rewolwerowych przez policjantów wiały wywaz zdołał zbiec. Dopiero drugi patrol na ul. Zgoda ujął zbiegą. (h)

— **Pies policyjny wykrył kradzież** w N. Wilejce. W N. Wilejce dokonano kradzieży na sumę 2550 zł. Pies policyjny „Minion”, wysłany na miejsce kradzieży, naprowadził na melinę złodziejską, w której znaleziono wszystkie rzeczy, pochodzące z kradzieży. (h)

— **Wyjechał rowerem w świat.** Nietni Jerzy Matysik dnia 12 bm. wypożyczył rower u Szuksty Emiliania i wyjechał w niewiadomym kierunku.
Zarządzone za zaginionym poszukiwania nie daly rezultatu. (h)

Skutki suszy

Jak donoszą z prowincji, w wielu powiatach wo., wileńskiego i nowogródzkiego ostatnie upały zniszczyły paszę. Słońce i brak opadów wypaliły łąki, wskutek czego ostatnio coraz dotkliwiej daje się zwierzętom odczuwać brak pokarmu.
Rezultaty suszy można już zaobserwować i w mieście. Oto w ciągu ostatnich kilku dni na rynkach wileńskich ceny na nabiał podskoczyły w górę o 30—40 proc. (m)

Humor

NALÓG
Miecio się zaręczył.
— Nie będziesz palił! — powiedziała narzeczona. — To straszliwy nalóg.
— Nie będę palił? — zdziwił się Miecio.
— Mylisz się...
— Nie, nie myślę się. Musisz wybierać, albo tytoń, albo ja...
Miecio przygnębiony pochylił głowę.
— To okropne — jęknął — to okropne...
Narzeczona poczuła litosć.
— Czy to naprawdę takie dla ciebie okropne, że będziesz się musiał wyrzec tytoniu?
— Nie, nie to — nie przestawał jęczeć Miecio. — Najgorsze jest to, że będę się musiał wyrzec siebie!

Do Wielebnego Duchowieństwa Archidiecezji wileńskiej

W dniach od 25 do 29 b. m. odbędzie się w Poznaniu Międzynarodowy Kongres ku czci Chrystusa Króla w celu zapoznania się z grozą bezbożnictwa, złożenia publicznego hołdu Boskiemu Zbawicielowi oraz w celu ożywienia obrony zasad Wiary św. od niecznych zakusów nieprzyjaciół Kościoła Chrystusowego.
Kaczą Wielebni Księża Proboszczowie i Rektorzy kościołów poinformować o tym wiernych z ambon w niedzielę poprzedzającą ten Kongres, tj. 20 b. m., a w niedzielę 27 b. m. w uroczystość św. Piotra i Pawła 29 b. m. wygłosić odpowiednie nauki o naszych obowiązkach względem Chrystusa Króla, abymy się starali być zawsze dzielnymi żołnierzami Chrystusowymi, wiernie występować w obronie sztandaru i zasad na uki Chrystusowej.

W intencji uproszenia błogosławieństwa Bożego dla zamierzeń i obrad Międzynarodowego Kongresu ku czci Chrystusa Króla w dniach 27 i 29 b. m. po sumie we wszystkich kościołach naszej archidiecezji, wobec wystawionego w monstrancji N. Sakramentu, odbędą się Suplikacje i akt poświęcenia się Boskiemu Sercu Jezusowemu.

W łączni z Międzynarodowym Kongresem ku czci Chrystusa Króla według zasady „Przez Maryję do Jezusa” odbędą się w Wilnie 1, 2 i 3 lipca archidiecezjalny Kongres

Wilnian nie powinno zabraknąć na Kongresie w Poznaniu

Pod protektorem i osobistym przewodnictwem J. E. Ks. Arcybiskupa - Metropolity Wileńskiego za mierzony jest wyjazd Wilnian popularnym pociągiem do Poznania na Międzynarodowy Kongres Chrystusa Króla.

Nie wiele już czasu dzieli od terminu wyjazdu projektowanego pociągu (27.6. po południu) a potrzebnego kontyngentu jeszcze niema. Na leży skorzyć z rzadkiej okazji i pośpieszyć z zapisem. Bilet w obie strony kosztuje tylko 16 zł. 90 gr. Zapi

Wywrotowa literatura „baptystów”

Władze administracyjne stwierdziły, iż pod pozorem propagandy religijnej misjonarzy amerykańskich przywożone są do kraju książki, noszące cechy agitacji wywrotowej, bądź też biuźnierstwa. Wobec powyższego pozbawiono prawa debitu w Polsce 27 wydawnictw amerykańskiej sekty badaczy pisma świętego w Brooklinie.

Wśród zakazanych książek znajduje się broszura wydana w 7 językach p. t. „Zbliża się wojna na świecie” oraz książka w języku polskim p. t. „Prorocтва”.

Zabójstwo na drodze

ŚWIECIANY. 14 bm., na drodze koło Podbrodzia, mieszkaniec Mag., gm. kmielińskiej, Wincenty Kozłowski uderzył nożem w szyję Władysława Kukule, mieszkańca Pren. Były to p. r. rachunki osobiste. Kukulo został wywieziony do szpitala i w drodze zmarł. Sprawcę aresztowano.

ZAMACH NA CESARZA



W stolicy Mandżurii, Hsinkingu, dokonano zamachu na cesarza Mandżu - ti - Kuo - Kang Teh'a. Sprawcy zamachu nie zostali ujęci. Na zdjęciu para cesarsko-mandżurska.

Żydzi pobili kontrolera magistrackiego

Wczoraj na rynku Drzewnym doszło do zajścia, wywołanego przez grupę handlarzy żydowskich. Mianowicie podczas wykonywania czynności służbowych przez kontrolera zarządu miejskiego, Jerzego Podolskiego, kilku żydów pobiło go dotkliwie.
Zaalarmowana policja zatrzymała 2 żydów, których osadzono w areszcie.

Poszkodowanemu urzędnikowi magistrackiemu pierwszej pomocy udzielił lekarz pogotowia ratunkowego. (h)

Skazanie akwizytora bydgoskiej firmy

Przez dłuższy czas w Wilnie i na prowincji w charakterze akwizytora bydgoskiej firmy „Pharmachenia” grasował niejaki Stanisław Heca, który dopuścił się wielu oszustw oraz fałszerstwa weksi na sumę 1500 zł.
Poszkodowana firma doniosła o tym władzom sądowym, które poleciły Hecę aresztować.

Wczoraj Sąd Okręgowy skazał St. Hecę na 2 lata i 6 mies. więzienia. (h)

Rozwiązanie Rady Miejskiej w Nowogrodku

NOWOGRÓDEK. W dniu 15 bm. na mocy decyzji wojewody nowogródzkiego powziętej zgodnie z opinią Wydziału Wojewódzkiego, rozwiązana została Rada Miejska Nowogródzka. Rozwiązana rada na swoim ostatnim posiedzeniu sama stwierdziła, że nie odzwierciedla stosunków wśród społeczeństwa wobec ustąpienia poważnej części radnych, głównie chrześcijan.

Też dnia wojewoda nowogródzki rozwiązał zarząd gminy wiejskiej w Nowogrodku.

Maryjański w celu złożenia hołdu Królowej naszej niebieskiej oraz w celu uproszenia za Jej orędownictwem pomocy łask Bożych niezbożnych do naszego odrodzenia duchowego i ożywienia naszej pracy zarówno w bractwach i stowarzyszeniach Maryjańskich jak i organizacjach Akcji Katolickiej.

I o tym Kongresie raczą Wielebni Księża Proboszczowie i Rektorzy kościołów poinformować wiernych z ambon w dniach 27 i 29 b. m., zachęcić wiernych do uczestnictwa w tym Kongresie, a dla zaznaczenia ścisłej łączni duchowej z Kongresem w dniu 1 lipca o godz. 18, t. j. w chwili rozpoczęcia Kongresu, i 3 lipca o godz. 18-jej na zakończenie będą bic dzwony w ciągu 5 minut, 2 lipca we wszystkich kościołach parafialnych odbędą się uroczyste nabożeństwa, a po sumie wystawienie N. Sakramentu w monstrancji, odśpiewanie Suplikacji na uproszenie błogosławieństwa Bożego dla pomysłnych wyników Kongresu i akt poświęcenia się Niebieskiej Królowej.

Pożądaną też jest rzeczą, aby we wszystkich parafiach 2 lipca, względnie w niedzielę następną 4 lipca odbyły się Akademia ku czci Matki B.

R. Jałbrzykowski
Arcybiskup - Metropolita Wileński.
Wilno, 17.VI. 37 r.

Komisja Ministerialna bada zatarg w „Arbonie”

Sprawa zatargu w autobusach wileńskich prawdopodobnie wkrótce zostanie załatwiona. Wczoraj bowiem nieoczekiwanie przybyła do Wilna specjalna komisja, wydelegowana przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej, która wyda orzeczenie, obowiązujące zarówno pracodawcę, jak i pracowników.

Komisja ministerialna odbyła dłuższą konferencję z okręgowym inspektorem pracy, p. Leszczyńskim, informując się szczegółowo w przebiegu zatargu po czym przystąpiła do gromadzenia materiałów, które posłużą przy wydaniu orzeczenia, rozstrzygającego definitywnie zatarg. (m)

Otwarcie II Kursu Handlu Straganiarskiego T-wa Oświaty Zawodowej w Wilnie

Dn. 16 bm. o godz. 18 nastąpiło otwarcie drugiego Kursu Handlu Straganiarskiego T-wa Oświaty Zawodowej w Wilnie.

Otwarcie kursu zajął prof. dr. Jagmin, nawiązując do słów wypowiedzianych na 1-ym kursie, który przygotował do handlu straganiarskiego 28 osób, — „ten tylko może sięgnąć po łaskę marszałka, kto uprzednio nosił tornister żołnierza. Ten będzie dobrym kupcem, kto za

czął od nizin, poznał w praktyce wszystkie szczeble handlu”.
Obezrny referat p. t. „Handel straganiarski na Wileńszczyźnie i możliwości jego rozwoju” wygłosił kierownik kursów straganiarskich Z. Sikorski.
Na kurs było zgłoszonych 64 kandydatów. Przyjęto 36 z powiatów wileński - trocki, oszmiański i mołodeczański.

Echa głośnego mordu 5 włościan w Czyżunach gm. Olkienińskiej

Głośna sprawa zabójstwa w Czyżunach gm. Olkienińskiej pow. Wileńskie 5-ciu włościan, dokonanego przez braci Jankowskich w dniu 24 grudnia 1936 r. znalazła swój epilog.

Dnia 15 b. m. sąd kowieński rozpatrzył sprawę morderców, którzy po dokonaniu zabójstwa zbiegli na Litwę, gdzie zostali ujęci i osadzeni w więzieniu.

oskarżonych dokonania morderstwa na tle sporu o ziemię i skazał Antoniego Jankowskiego na 10 lat zaś Józefa Jankowskiego na 5 lat ciężkiego więzienia.

Obu skazanych, którzy zapowiedzieli apelację osadzono w więzieniu w Kownie. (h)

Pożar 700 ha lasu w Komarowszczyźnie

W dniu 17 o godz. 12 w południe od iskry z lokomotywy zdążającej z Konstancynowa do Kobylnika powstał pożar lasu, należącego do hr. Starzeńskiego Augusta, właściciela majątku Komarowszczyzna.
Pożar ogarnął około 700 ha lasu, zagrażając okolicznym osiedlom: Giry, Jacyny, Kuleje, Baranówka, Boleczek — gminy świrskiej oraz Czerwonemu Ruczajowi, komajskiej. Natomiast zarządzone akcje ratownicze, ściągnięto okoliczną ludność oraz wszystkie okoliczne straż pożarne.
W godzinach wieczornych pożar został częściowo opanowany a okoliczne osiedla zabezpieczono w miarę możliwości przed ewentualnym pożarem.
Dalsza akcja ratownicza trwa.

Główny oskarżony Antoni Jankowski, stały obywatel Kłajpedy przyznał się do zabójstwa 5 włościan, tłumacząc ten czyn jako akt zemsty za wydanie brata Mateusza policji polskiej i skazanie go na długolne więzienie, za rzekomą działalność antypolską. Drugi oskarżony, Józef Jankowski, zamieszkały w Czyżunach nie przyznał się do winy. Sąd jednak na podstawie zeznań świadków i protokołów polskich władz sądowych uznał winę

Teatr i muzyka

Miejski Teatr Letni w ogrodzie po-Bernardyńskim. Dzisiaj i jutro o godz. 8.15 wiecz. po cenach znizonych komedia-farsa „Pani Przesowa”.
 — Na niedzielne popołudniowe przedstawienie, po cenach propagandowych wesola komedia „Zabiję ja...” z pp. Wiczorkowską i Staszewskim w rolach głównych.
 — **Teatr Miejski na Pohulance.** Dzisiaj i jutro o godz. 8.15 wiecz. po cenach znizonych powtórzenie interesującej, współczesnej sztuki S. Garricksa „Kobieta, która zabiła” z udziałem Janiny Piaskowskiej.
 — **Teatr muzyczny „Lutnia.”** Dzisiejsza premiera. Dziś po raz pierwszy klasyczna operka Zella „Ptasznik z Tyrolu”, będąca swego rodzaju arcydziełem twórczości operetkowej. W roli tytułowej wystąpi Kazimierz Dembowski, jego partnerką będzie Marja Nochowicz, w pozostałych rolach głównych urzymyją Barbarę Halmirską, K. Wyrwicz-Wichrowskiego, B. Folańskiego i innych.

Z za kotar studio

Święto wojsk łączności w transmisji radiowej.
 W piątek dnia 18 czerwca Wojska Łączności obchodzą będą uroczyste święto — wręczenie sztandarów przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Uroczystość tę transmitować będą rozgłośnie Polskiego Radia z Placu Marszałka Piłsudskiego od godz. 9.55. Jako sprawozdawca — red. Tadeusz Strzetelski. Tegoz dnia o godz. 19.30 transmitowany zostanie z Kasyna Oficerskiego fragment podwieczorku Wojsk Łączności.
 Również dnia 18 czerwca o godz. 20.00 Polskie Radio nada fragment zawodów strzeleckich Fabryki Karabinów z Rembertowa, urządzanych przez Wytwornię Amunicyj nr. 2 przy współdziałaniu Z.A. „Pocisk” i Państwowej Fabryki Karabinów pod hasłem „Trening przedolimpijski”. Sprawozdawcą będzie Jerzy Dylewski.

Muzyka włoska w radio.

Interesującym koncertem tego wieczoru będzie o godz. 22.00 audycja poświęcona muzyce włoskiej. Koncert składać się będzie z dwóch części: w części kameralnej „Kwartet Warszawski” wykona Boccheriniego Kwartet D-Dur, i Verdiego Kwartet d-mol. W części wokalnej koncertu śpiewaczka Eugenia Zarzycka odśpiewa arie z oper włoskich. Zestawienie tych dwóch rodzajów italskiej twórczości zapowiada się nader ciekawie.

Warszawa w poezji.

Radiowy kwadrans poetycki.
 Na dzień 18 czerwca b. r. godz. 21.45 Jan Lorentowicz opracowuje dla radia kwadrans poetycki, zatytułowany „Warszawa w poezji”. W audycji tej recytowane będą utwory: Stowackiego, Syrokomli, Gomulickiego, Or-Ota (Artura Oppmana), Perzyskiego, Żuławskiego, K. Laskowskiego i Z. Rabskiej.

Radio broni słuchaczy przed zakłóceniami.
 Nie wszyscy jeszcze radiosłuchacze wiedzą, że przy Rozgłośnie Wileńskiej powołano do życia referat do walki z zakłóceniami w odbiorze. Każdy abonent Polskiego Radia może osobiście lub listownie zwracać się o bezpłatną poradę do referenta

zakłóceń p. mgr. Donata Jasieńskiego. Walczmy wspólnie z zakłóceniami.

Szymanowski na Podhalu.

Audycja słowno - muzyczna
 Wielkiemu kompozytorowi ostatnich czasów Karolowi Szymanowskiemu poświęcona będzie audycja słowno - muzyczna w opracowaniu Jerzego Młodziejewskiego, która nadana zostanie w piątek dn. 18.6. o godz. 16.15. Ujmie ona sylwetę kompozytora na tle Podhala, zajmując się tą częścią jego twórczości, która wypłynęła z motywów muzyki ludowej. Wykonane zostaną 3 mazurki fortepianowe, fragmenty z wariacji fortepianowych h-moll i słynny Taniec Harnasiów. Wykonawcami będą: prof. Lisicki i Mieczysław Paszkiet.

Polskie Radio Wilno

Piątek, dnia 18 czerwca
 6.15 Pieśń poranna. Gimnastyka. Muzyka. Audycja dla poborowych. Muzyka. 8.00 Audycja dla szkół. 9.55 Święto Wojsk Łączności. 11.30 Wesołych wakacji! Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.15 Jak podnieść wydajność pasieki — odczyt. 12.25 Muzyka lekka w wyk. ork. wil. pod dyr. Wł. Szczepańskiego. 13.00 Muzyka popularna. 13.15 Mała skrzyneczka — na listy dzieci z miasta odpowie Ciocia Hela. 13.25 D. c. muzyki popularnej. 14.03 Wy padki chodzą po ludziach — pog. 15.00 Muzyka lekka. 15.10 Życie kulturalne miasta i prowincji. 15.15 Na paryskim bruku — opowiadanie. 15.25 Chór reprezentacyjny Zw. Mł. Wsi Woj. Wileńsk. 15.45 Wiad. Gosp. 16.00 Rozmowę z chorymi przeprowadzi ks. Rękas. 16.15 Szymanowski na Podhalu — audycja słowno - muzyczna. 16.45 Z Zagłębia Naitowego — reportaż. 17.00 Utwory Jana Brahmsa w wyk. kwartetu solowego. 17.50 Buk i grab — pog. 18.00 Dokąd i jak jechać? 18.10 Świat w p'sence. 18.45 Wil. wiad. sportowe. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Płyty dla znawców. 19.30 Transmisja z Kasyna Oficerskiego — Podwieczorek Wojsk Łączności. 20.00 Wiadomości sportowe. 20.10 Lekki koncert rozrywkowy. 21.45 Warszawa w poezji — kwadrans poetycki w opracowaniu Jana Lorentowicza. 22.00 Koncert kameralny. 22.50 Ostatnie komunikaty i wiadomości. 23.00 Tańczymy.

Giełda warszawska

z dn. 17. VI. 37.
Dewizy:
 Berlin 212.51 211.67
 Gdańsk 100.20 99.80
 Amsterdam 290.90 291.62
 Londyn 26.11 26.18
 N. J. czeki 528¹/₂ 527
 Paryż 23.55 23.61
 Praga 18.40 18.45
Akcje:
 Bank Polski 100.25
Papiery:
 3 proc. poz. lnw. 1 emista 63.50
 „ „ „ 2 „ 64.75
 5 proc. konwersyjna „ 58.00
 „ kolejowa „ „
 6 „ dolarowa 55.00 kupon 23.43
 4 „ premj. dolarowa 39.40 39.00
 7 „ stabiliz. 370.00 kupon 30.54
 4 „ konsolid. 52.75 52.25
Waluty:
 Dol. amer. 529 526 i pół
 Marki niem. 132.50 136.50

Premiera. Dwa filmy w jednym Elżbieta Bergner

programie. 1) Wielka, genialna, jedyna „Jak wam się podoba” w najlepszym swoim filmie wg. SZEKSPIRA

2) Tragedia ginącej rasy „Wódz czerwonoskórych”

HELIOS Czy małżonkowie powinni pozostawić sobie wzajemną swobodę? Odpowiedź na to wspaniały film wg. **San Dodsworth** powieści laureata Nobla SINCEIRA LOUISA Akcja rozgrywa się w najpiękniejszych krajach świata oraz na największym okręcie „Queen Mary”. W rol. gl. **Walter Huston, Ruth Chatterton, Mary Astor i Paul Lukas** Nad program aktualna

Polskie Kino Dziel wielki nowoczesny dramat salonowy p. t.: Świątovid „Godzina pokusy”

W rol. gl. **Lida Baarowa** i niezrównany **Justyn Fröhlich** uroczą Film porusza zagadnienia: Co robią zaniedbane kobiety? Kiedy żona zdradza? Nad program aktualna

Lodownie pokojowe, maszyny do lodów, słomki i wszelkie artykuły gospodarstwa domowego wyprzedzamy po ażebywałe niskich cenach.
PLITY GRAMOFONOWE
DH. „T. ODYNIĘC” I. Malicka
 WILNO, UL. WIELKA 19.

Jedyny chrześcijański skład materiałów budowlanych w Wilnie
 Styczniova 3, tel. 25-39
 poleca wapno lasowane i suche, cement, cegły, kafle dachówkowe, smołę, farby, przybory piecowe. Żerdzie dla rusztowania i radiowe, kołki pomidorowe i owocowe, ora wszelkie artykuły budowlane.

NARESZCIE!

Mamy swoją Polską kuchenkę naftowo-gazową „ISKRA” przewyższającą swoją dobrocią marki szwedzkiej. Każda sztuka gwarantowana.
 Sprzedaż detaliczna i hurtowa w firmach:

- P. Kalita i L. Zablocki — Wielka 17
- S. H. Kulesza — Zamkowa 3
- „T. Odyniec” — Wielka 19
- „J. E. Sennewaldt” — Wileńska 25

Mieszkania i pokoje

DWA POKOJE do wynajęcia z wygodami i osobnym wejściem. Zamkowa 14—1
POKÓJ umeblowany do wynajęcia na okres 3 miesięcy. Uniwersytecka 9 m. 15 albo m. 21. 1109
POKÓJ z osobnym wejściem, elektr. do wynajęcia. Piwna 9—8.
MIESZKANCO o jednym pokoju z kuchenką, lub pokój przy rodzinie potrzebny od zaraz. Oferty pod „Mieszkanie” 3



Letniska

LETNISKO do wynajęcia, w uroczej gorzystej i suchej miejscowości. Osobny domek z 3 pok. i kuchni, nad Wilią, 6 km. od Wilna. Komunikacja konna, furmanka do dyspozycji. Za cały sezon 100 zł. Informacje Lipowa 4 tel. 1392.
LETNISKO koło Werek, przepiękna miejscowość sosnowy las, rzeka, plaża, kajaki, łódki, tenis, siatkówka itd. Komunikacja statkiem lub autobusem. Odjazd z pl. Orzeszkowej 20 min. z Wilna. Oddaje się pokoje z całodz. utrzymaniem. Poczta Jeruzolimka, kolonia Zgoda, willa „Uroczą” Zajazdowska.

Praca zaofiarowana

EGZYSTENCJĘ dam przedstawicielowi, który się zgłosi do mnie w niedzielę 20 czerwca z świadectwami — fixum i prowizja (b. solidna rzecz) w g. 8—10 oraz 17—18 (proszę się nie spóźniać!) pod adresem: ul. Sadowa 4—4.
Różne
PRZYJMĘ spółniczkę bez różnicy wieku do ruchliwego interesu z gotówką 500 zł. Dow. się w adm. „Dzien. Wil.”. 1133

WYDAWNICTWO WILEŃSKIEGO KALENDARZA NARODOWEGO zwraca się z prośbą do osób, które dotychczas nie uzupełniły należności za kalendarz o dokonanie wpłaty bezpośrednio do administracji „Dziennika Wileńskiego”.

Nauka

INSTYTUT GERMANISTYKI Zamkowa 10, m. 2. Kursy maturalne i konkursowe. Szybko — gruntownie — tanio!
STUDENT U. S. B. udziela lekcji ze wszystkich przedmiotów w zakresie szkoły średniej, przygotowuje do wszelkich egzaminów. Mostowa 15—4. —5
ABSOLWENT Gimn. Zygmunta Augusta poszukuje kondycji na wyjazd na okres wakacji letnich za skromne wynagrodzenie. U. Sosnowa 14 m. 3 B. P. 1061(5-)
WYJĄD NA WIEŚ w charakterze nauczyciela na miesiąc letnie. Przygotowuję w zakresie gimnazjum humanist. (język niemiecki). Warunki do omówienia. Zgłoszenia do adm. „Dz. Wil.” sub. „Student U.S.B. z wieloletnią praktyką”. (4)
ABSOLWENTKA USB wyjedzie na kondukcję za skromne wynagrodzenie jęz. niemiecki) Wilno, ul. Chocimska 26—2.

Kupno i sprzedaż

KAMIENICA 2-piętrowa 16 mieszkań nie podlegająca ochronie lokatorów, ogród owocowy, ziemi 250 sążni. Cena 40.000 zł. Wilno, Mickiewicza 53—2. Zgłoszenia od 4 do 6. 1114
DRACENY czteroletnie z powodu wyjazdu sprzedają się, Piekieleko 5—8.
TOKARNIE POCIAGOWĄ sprzedam w stanie bardzo dobrym oglądać można od godz. 5 po południu ul. Czerwonodworska 18 u właściciela domu.

Praca poszukiwana

GOSPODINI - KUCHARKA starsza, zdolna, świadectwa chlubne, do pojedynczej osoby, lub do małej rodziny. Łaskawe oferty proszę skierować do Administracji „Dziennika Wileńskiego” pod „Gospodyni”. (3)
POSZUKUJE posady gospodyni, mogą samodzielnie zająć się domem, znam dobrze kuchnię. Chętnie zajmę się dziećmi, albo jako ochmistrzyni w majątku. Świad. ref. ul. Bakszta 11 m. 5, od 11 do 6 wiecz.
BIURO PRACY Stowarzyszenia Pań Miłośniczek Św. Wincentego a Paulo poleca uczciwie i kwalifikowane nauczycielki, wychowawczynie, bony, pielęgniarki, pokojowe z szcieniem, gospodynie i kucharki. Zapisy pracownic codziennie od 10—13 Młynowa 2/9.
MIERNICZY poszukuje pracy u mierniczych przysięgłych, lub przyjmie wszelkie roboty wchodzące w zakres miernictwa. Ceny umiarkowane. Wilno, Mostowa 8—28.
BIELIZNĘ do prania przyjmuję taniej niż w pralni. Bernardyński 8 — 12. 1107
DAM 300 ZŁ. za wyrobienie posady woźnego, posiadam opinię b. dobrą, znam się na stolarstwie. Oferty do adm. „Dz. Wil.” dla „J. H”.

Zguby

ZGUBIŁAM 16 bm. w Zakrecie lub Zakretowej torebkę złotą. Znalazcę upraszam tylko zwrot zawartości Gimnazjum Zygmunta Augusta woźnemu Juniewiczowi.

HUGO WAST.

ZŁOTO

Przekład autoryzowany z języka hiszpańskiego.
 (P O W I E Ś C)

Słuszną tedy jest rzeczą, aby ci imigranci, którzy pod ochroną praw najbardziej liberalnych na świecie, zarobili najbrudniejszy pieniądz, przysparzając nam wspaniałej sławy, odzili na kartach tej książki, przynajmniej pod zmienionymi imionami.
 I niech to nie oburza nikogo, że imiona tu użyte są prawdziwymi, imionami osobników z ciała i kości, których fotografie, odciski palców i inne dowody przechowywane są w kartotekach naszej policji. Ad perpetuum rei memoriam.
 Oczywiście, sklepy, rządzone przez Zachariasza przy pomocy agentów, ich pomocników i komisjoników, pełnomocników, kierowników, bynajmniej nie nosiły żadnych śladów jego imienia.
 Dobra jego sława ucierpiałaby bardzo, gdyby wyższe sfery towarzyskie, do których salonów udało mu się wślizgnąć, ze swoją oślniewającą Miłką Mir posiadającą prawdziwe klejnoty, miały możliwość stwierdzenia, że on właśnie jest kapitalistą bańkowymi, grasującym w pewnych dzielnicach.
 Zachariasz dbał o własną dobrą

opinie. Pragnął jedynie ukazać siebie w charakterze właściciela Banku Blumena i wejść do Wielkiego Kahału istniejącego w Buenos Aires.
 Ktokolwiekby jednak przypomniał sobie historię wojny z Paragwajem, czy też pochłonięty własnymi sprawami, nie dbał nawet o politykę własnego narodu, faktem jest, że w latach sześćdziesiątych, posiadacz pięćdziesięciu milionów pesów, nie miał żadnego wpływu na małe państwo, tworzone zawsze przez żydów w państwie wielkim, które ich przyjmuje.
 Tak dłużej trwać nie mogło. Gdy więc sprawy pozwoliły już na to, aby pomyślał o losach Izraela, usiłował przedostawać się na zgromadzenia, używał pieniędzy i chytrych, aż wreszcie w miesiącu Kislew (listopad), na Zgromadzeniu Powszechnym żydów, został wyborcą, czyli członkiem Kolegium wyborczego, które w najbliższe święto Paschy miało wyznaczyć kierowników wielkiego Kahału.
 Cóż czynił w tym krótkim okresie od listopada do Paschy? Tyle tylko można powiedzieć, że skromny

wyborca z miesiąca Kislew, w miesiącu Nisan (zazwyczaj kwiecień) czyli na początku roku żydowskiego, w dniu 14, w wigilię święta Pesach (Pascha), trwającego tydzień, kiedy to nie wolno jeść chleba kwaszonego na pamiętkę wyjścia z Egiptu, został wybrany do zarządu Kahału.
 W roku następnym posunął się jeszcze o krok, był bowiem upatrzony na Rosza, czyli przełożonego tej tajemnej instytucji, będącej syntezą władztwa żydowskiego.
 Zachariasz Blumen, jak wielu innych żydów, utracił wiarę w Boga Abrahama, Izaaka i Jakuba, zachowywał jednak ducha Talmudu. Był dumny, że należy do tej a nie do innej rasy. Wierzył, że przeznaczeniem Izraela jest panowanie nad światem. Zgłębiał jego prawa i objaśnienia mędrców, ażeby móc przemawiać na zgromadzeniach Synagogi Czcili fanatycznie Torę, gdyż jej zawartość, pięcioksięg Mojżesza, nie tylko stanowi naukę, ale też i historię chwały wojennej jego narodu. Uwielbiał Psalmi Dawida, w których wraz z pieśnią miłosną i jękami skruchy, zawarte są fragmenty epepej narodowej. Kochał zaś szczególnie Proroków, głosicieli odrodzenia. Najwięcej zaś Zalaama, którego usta przygotowane na ziorzeczenia Izraelowi, wygłaszały błogosławieństwa wobec przerażonego króla Moabitów:
 „Balaam, syn Behora, mąż o oczach otwartych... Jakże wspaniałe są twoje namoty, o Jakubie!... Przy

czaj się, aby się rzucić, jak lew... Któż cię obudzi? Błogosławieni, którzy cię błogosławić będą i przekląć, którzy ci będą ziorzeczyć... Gwiazda powstanie z Jakuba... Scepter Izraela... I zginą inne miasta”.
 Wspaniałe te słowa napełniały go dumą i ożywiały twarz.
 I chociaż w zasadzie mało dbał o Boga, wierzył jednak w przejsie Mesjasza, nie jako osobę wprowadzającą ale jako własne królestwo izraelskie, które osiągnie pełnię sławy wraz z przyjściem Antychrysta.
 Jeśli jednak można wierzyć w to bez wiary w Boga, to przecież nie można pracować dla urzeczywistnienia tych celów bez usiłowania zwalczania Chrystusa, jedynie tamy zabezpieczającej przed hegemonią Izraela, którego imię dziwnie tłumaczy własną historię a nawet politykę: „ten który walczy z Bogiem”. (Gen., 33, 28).
 Dniem tryumfu w domu bankiera był dzień 14 miesiąca Nisan, kiedy otrzymał kierownictwo Kahału.
 Stało się to w roku 1900. Zachariasz Blumen miał sześćdziesiąt trzy lata. Czudł swoją wyższość, gdyż wśród tychże wyborów, odkąd zaczął nosić tytuł Rosza (przełożonego Kahału), Maurycy Kohen został za ledwie sekretarzem (szemosz).
 Z zadowoleniem myślał, że teraz mając w ręku władzę, może odplacić swemu wrogowi wszelkie upokorzenia, jakich Blumenom nie szczędził Kohen i jego Sara.

Ani trochę nie wierzył Maurycy mu, który odezwał się do niego przed wyborami:
 — Będziesz Roszem Kahału, gdyż dla okazania ci życzliwości wpłynę na swoich przyjaciół, aby cię wybrali.
 Maurycy nie czuł bynajmniej sympatii do Zachariasza, któremu ani na myśl nie przyszło, że tamten jako sekretarz będzie miał możność kierowania Roszem i całym Kahałem.
 Zachariasz nie zdawał sobie sprawy, że Maurycy Kohen miał na oku młodego Zachariasza Blumena, jedynaka bankiera, pragnąc go dla własnej córki Tamary, aby w ten sposób połączyć dwie najpotężniejsze rodziny żydowskie z nad Rio de la Plata.
 Sprawa uplanowana przez Sarę Zyto, udała się doskonale, gdyż Zachariasz Blumen, syn, dwudziestotrzyletni młodzieniec zakochał się po uszy w Tamarze Kohen.
 Na zajutrz po dokonanych wyborach, stary, czując się naprawdę już Roszem, przywołał syna i rzekł mu z emfazą godną Synagogi:
 — Czy wiesz, synu, że tylko żydowskie dusze pochodzą od pierwszego człowieka?
 — Kto tak mówi, ojczyste?
 — Talmud... A wiesz, że świat został stworzony tylko dla żydów?
 — A to kto mówi?
 (c. d. n.)

ADMINISTRACJA: Wilno, ul. Mostowa 1, czynna od godz. 9 — 18. CENY PRENUMERATY: miesięcznie, z odnośnikiem do domu lub przesyłką pocztową zł. 2 gr. 50, kwartalnie zł. 7 gr. 50, zagranicą zł. 6.— CENY OGŁOSZENI: za wiersz milimetr. przed tekstem i w tekście (5 lam.) 40 gr. Komunikaty zł. 1.— za mm. jednoszp., nekrologi 40 gr., za tekstem (5 lam.) 30 gr. Drobne ogłoszenia w dziale ogłoszeniowym za słowo zł. 0,15, słowo tłuste zł. 0,25. Krenika redakcyjna i komunikaty za wiersz druku 30 gr. Za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 25% drożej. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.